



PŁOMIEŃ

NUMER 4 (135) ♦ BIEŻANÓW ♦ 20 CZERWCA 2010 ♦ KOSZT WYDANIA 5 ZŁ

W tym numerze:

Świadkowie wiary: Ks. Jerzy Popiełuszko	2
Nasza Wiara: Pierwsza Komunia Święta	5
Wędrowki po Ziemi Świętej: Jezioro Galilejskie	7
Egzegeza Biblijna: Księga Rut	9
Nadesłane do Redakcji: Zbliża się czas wakacji	11
Koło Emerytów i Rencistów	14
Nadesłane do redakcji: Kwiaty Polskie	16
SRK: Pielgrzymka na Warmię	17
Kącik poezji	18
XVII Dni Biezanowa	19
Modlitwa: Dzień święty święcić	21
Nadesłane do redakcji: Album Rodzinny	23
Z życia parafii – Kronika	24





ŚWIADKOWIE WIARY

KSIĄDZ JERZY POPIELUSZKO — NOWY BŁOGOSŁAWIONY

W niedzielę 6 czerwca, wysłannik Ojca Świętego, Abp Angelo Amato, Prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, dokonał w Warszawie beatyfikacji Księdza Jerzego Popiełuszki. Kościół zaliczył go do grona błogosławionych męczenników za wiarę.



Posługiwanie kapłańskie księdza Jerzego przypadło na czas wielkiego ucisku, pozostał on wierny swemu powołaniu i wytrwale służył Bogu i człowiekowi. Pośród prześladowań wskazywał, jak kochać i sam żył miłością na co dzień, a zło uczył dobrem zwyciężać. Zginął śmiercią męczeńską 19 października 1984 r. Przeżył zaledwie 37 lat i tylko 12 lat pełnił kapłańską służbę. W dziesiątą rocznicę jego śmierci Jan Paweł II pisał: „Ten kapłan-męczennik zostanie na zawsze w pamięci naszego narodu jako nieustraszonego obrońcy prawdy, sprawiedliwości, wolności i godności człowieka”.

Dzięki wyniesionej z domu rodzinnego głębokiej wierze oraz chrześcijańskiemu wychowaniu, zażyłość z Bogiem była od najmłodszych lat dla księdza Jerzego najważniejsza. Przywiązanie do prawdy i wolności stało się dla niego elementarną postawą życiową. Urodził się w liturgiczne święto Podwyższenia Krzyża, 14 września 1947 r., na Białostocczyźnie, we wsi Okopy, oddalonej o kilka

kilometrów od kościoła parafialnego i szkoły w Suchowoli. Od najmłodszych lat Eucharystia stanowiła w naturalny sposób centrum jego życia. By codziennie służyć do Mszy Świętej, wychodził z domu do szkoły godzinę wcześniej niż inne dzieci. Nie uważał tego za poświęcenie, lecz traktował jako łaskę.

Po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. Po pierwszym roku studiów został wcielony do specjalnej jednostki wojskowej, której jednym z głównych celów było łamanie powołań kapłańskich. Gdy tylko udało mu się wyjść na przepustkę, pierwsze kroki kierował do kościoła, by uczestniczyć we Mszy Świętej i przystąpić do Komunii. Mimo wielu uciążliwych represji ze strony dowódców – dbał o wspólną modlitwę. Był przekonany, że to najlepsza obrona przed zniewoleniem i lękiem. Pisał wtedy do ojca duchownego: „Okazałem się bardzo twardy, nie można mnie złamać groźbą ani torturami. Może to dobrze, że akurat jestem ja, bo może ktoś inny by się załamał.”

Po odbyciu służby wojskowej wrócił do seminarium i po dokończeniu studiów teologicznych, dnia 28 maja 1972 r., przyjął święcenia kapłańskie z rąk Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Miał świadomość, że posługa kapłańska jest przedłużeniem zbawczej misji Jezusa Chrystusa. Starał się być zawsze tam, „gdzie są ludzie najbardziej potrzebujący, krzywdzeni, ponieważ wierani w swojej ludzkiej godności.” Wyczuwał, gdzie szukać takich ludzi. Powierzone sobie zadania wykonywał z wielkim zaangażowaniem. Kiedy, z powodu słabego zdrowia, został zwolniony z regularnej pracy parafialnej, poproszono go, by został duszpasterzem średniego personelu medycznego.

Szybko zrozumiał, że to nie wystarczy i swoją posługą objął całą służbę zdrowia – lekarzy, pielęgniarki i studentów medycyny.



Gdy w sierpniu 1980 r. został posłany przez Kardynała Wyszyńskiego, by odprawić Mszę Świętą dla strajkujących hutników, także za nich poczuł się odpowiedzialny. Zaczął organizować spotkania kształtujące ich świadomość religijną i społeczną. Zapraszał do współpracy osoby z różnych środowisk. Uczył poszanowania godności człowieka i szacunku do pracy. W jednym z kazania mówił: „Praca (...) ma służyć człowiekowi, ma człowieka uszlachetniać. Stąd człowiek nie może być niewolnikiem pracy i w człowieku nie wolno widzieć tylko wartości ekonomicznych. W życiu osobistym, społecznym, zawodowym, nie można budować tylko na materializmie. Materializm nie może brać góry nad duchową stroną człowieka.”

Po wprowadzeniu stanu wojennego, Ksiądz Jerzy zaczął odprawiać w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie Msze za Ojczyznę. Gromadziły one wielotysięczne tłumy. Jego głos docierał do licznych zakątków kraju. W spokojnych i rzeczowych kazaniach bronił godności człowieka i godności narodu, a przede wszystkim wzywał do dawania chrześcijańskiego świadectwa w trudnej i bolesnej rzeczywistości.



Ksiądz Jerzy dla wszystkich był bratem. W duszpasterskiej posłudze starał się być blisko ludzi. Urzekał prostotą i ciepłem zarówno wtedy, gdy sprawował sakramenty święte, jak również, gdy chodził na procesy polityczne aresztowanych, organizował opiekę nad ich rodzinami, pomagał pokonywać strach. Budził ogromne zaufanie. Otaczała go coraz większa rzesza ludzi. Byli wśród nich twórcy kultury oraz ludzie nauki, lekarze i pielęgniarki, robotnicy i studenci. Wielu z tych, którzy przychodzili do kościoła św. Stanisława Kostki, przeżywało głębokie nawrócenie. Z całą prostotą cieszył się powodzeniem, ale był świadomy, że jest tylko narzędziem w ręku Opatrzności. W swoim dzienniku zapisał: „Jak wiele potrafisz, Boże, zdziałać przez tak niegodne jak ja stworzenie. Dzięki Ci, Panie, że się mną posługujesz”.



Ksiądz Jerzy uwierzył słowu Chrystusa: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. W jednym z kazań tłumaczył: „Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w prawdzie. (...) Życie w prawdzie, to dawanie prawdzie świadectwa na zewnątrz, to przyznanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną

ustawą. Jesteśmy powołani do prawdy, jesteśmy powołani do świadczenia o prawdzie w swoim życiu”.

Mówił też: „Żyć w prawdzie to być w zgodzie ze swoim sumieniem”. Uczył, że wolność jest przede wszystkim wolnością od lęku, ale też wolnością sumienia, bo „sumienie jest taką świętością, że nawet sam Bóg sumienia ludzkiego nie ogranicza”. Zadawał pytania najprostsze: „Czy dzisiaj mam odwagę upomnieć się o swojego brata, który jest niesłusznie więziony? Czy pomagam swojemu bratu pamiętając, że przez pomoc bratu pomagam samemu Chrystusowi”? Wiedział, że odpowiedź na te pytania wymaga odwagi i zachowania godności. W Bydgoszczy, w czasie ostatnich rozważań różańcowych, 19 października 1984 r., przypominał: „Pomnażać dobro i zwyciężać zło to



dbać o godność dziecka Bożego, o swoją ludzką godność. Życie trzeba godnie przeżyć, bo jest tylko jedno. Trzeba dzisiaj bardzo dużo mówić o godności człowieka, aby zrozumieć, że człowiek przerasta wszystko, co może istnieć na świecie, prócz Boga”.

Zadania, które Ksiądz Jerzy podejmował z poczuciem, że nie może postępować inaczej, wymagały heroicznych decyzji. Próbowano go zastraszyć stosując uciążliwe, dręczące szykany. Nie zrażając się tym, każde kazanie kończył modlitwą w intencji stosujących przemoc i o zachowanie od nienawiści tych, którzy muszą przeciwstawiać się represjom. Wspomniane rozważania różańcowe w Bydgoszczy zakończył w ten sposób: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy”. To były jego ostatnie słowa wypowiedziane publicznie. Kilka godzin później został uprowadzony i następnie brutalnie zamordowany.

Świadectwo Księdz Jerzego jest dziś bardzo aktualne. Dziś także przecież trzeba stanowczo stawiać w obronie prawdy, godności człowieka oraz ewangelicznych wartości. Dziś także trzeba w Polsce jednoczyć ludzi wokół spraw najważniejszych. Trzeba uwalniać się od nienawiści i budowania murów, które dzielą, a zło dobrem zwyciężać.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko pokazał nam świadectwem swego życia, że autentycznie przeżywana wiara rodzi postawę zatroskania o dobro innych ludzi. Jako kapelan Solidarności nie był obojętny na kłamstwo, biedę, krzywdę, niesprawiedliwość. W ten sposób stał się swego rodzaju patronem sprawiedliwości społecznej w naszym kraju. Nauczanie i postawa Księdza Jerzego uwrażliwiają nas dzisiaj na współczesne formy wyzysku i złego traktowania ludzi słabych, biednych i bezrobotnych.

KS. JERZY W BIEŻANOWIE



Nasza parafia z księdzem Jerzym Popiełuszką związana jest (można powiedzieć) od samego początku jego kultu. Już przecież 19 lutego 1985 rozpoczął się w naszej parafii strajk głodowy, którego jednym z głównych przyczyn było właśnie zamordowanie księdza. Uczestnicy protestu podarowali wtedy parafii portret Ks. Jerzego, który powieszono w starym kościele (w dniu beatyfikacji został ustawiony i ozdobiony kwiatami na zaszczytnym miejscu przed ołtarzem).

Wielu parafian na wieść o męczeńskiej śmierci księdza manifestowało swoje oburzenie wobec ów-



czesnych władz. Sami mieszkańcy poświęcili wtedy męczennikowi jedną ze swoich ulic, a ponieważ nie można było tego zrobić w sposób legalny, pojawiały się napisy z nazwą ulicy Ks. Jerzego Popiełuszki malowane na deskach i dyktach.

Tamte próby zostały przez odrodzony samorząd miasta utrwalone i dziś możemy się cieszyć oficjalną nazwą ulicy Ks. Jerzego Popiełuszki.

W 10-tą rocznicę męczeńskiej śmierci, mieszkańcy parafii poświęcili też zamordowanemu księdzu tablicę pamiątkową w naszym biezanowskim kościele.

W tym roku, Roku Kapłańskiego i roku beatyfikacji, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich z naszej parafii zorganizowało pielgrzymkę m.in. do grobu księdza Jerzego.

Jeszcze przed beatyfikacją w weekend majowy razem z Ks. proboszczem Bogdanem Markiewiczem odwiedzili miejsca związane z życiem i męczeńską śmiercią nowego błogosławionego. Poświęcono też nowemu błogosławionemu jeden z ołtarzy na trasie procesji Bożego Ciała.

Ks. Grzegorz





NASZA WIARA

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA

Na pytanie: „z czym kojarzy się ceremonia Pierwszej Komunii Świętej?” zapewne znaczna większość osób wymieni kościół wypełniony po brzegi oraz uroczystość o odświętnym charakterze. Do tego tradycyjne białe sukienki dziewczynek i eleganckie garnitury chłopców oraz... prezenty. Nie zapominajmy jednak, iż jest to przede wszystkim jeden z najważniejszych dla prawdziwego chrześcijanina sakramentów.



Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej ma nierozwalny, bezpośredni związek z Ostatnią Wieczerzą, do której przystąpił Jezus Chrystus wraz ze swoimi uczniami. Zatem celebrując uroczystość Pierwszej Komunii naszego dziecka, krewniaka czy też po prostu przyjaciela, my również możemy poczuć się wezwani do Stołu Pańskiego.



Bezustanna gonitwa, jaką wywiera na nas presja XXI wieku sprawia, iż częstokroć pochłonięci sprawami życia codziennego, po prostu zapominamy o duchowym wymiarze Pierwszej Komunii Świętej, traktując ją tym samym w kate-

goriach podniosłej, lecz po prostu świeckiej uroczystości. Popęlamy w tym momencie duży błąd, gdyż Komunia Święta to przede wszystkim uroczystość duchowa, mająca ogromny wpływ na życie dorastającego chrześcijanina.



Ten jeden z dwóch najważniejszych, obok chrztu, sakramentów sprawia, iż grono wiernych Kościoła katolickiego zasili nowy człowiek mogący od tej pory w pełni doświadczać łaski, miłości i obcowania z Panem Bogiem.



Wymiar duchowy Pierwszej Komunii Świętej w znacznej mierze wiąże się również z odpowiedzialnością. Od tego momentu mały człowiek – zarówno przed Bogiem jak i w oczach całego Kościoła katolickiego – odpowiedzialny będzie za wszystkie swoje uczynki, zarówno te dobre, jak i te złe.

Pierwsza Komunia to także przystąpienie młodego człowieka do jego pierwszej, prawdziwej spowiedzi. To zarówno ogromne przeżycie jak i... ogromny stres, któremu częstokroć towarzyszy (niepożądany) wstyd. Oto dziecko, żyjące

do tej pory w stanie niepełnej świadomości swoich czynów, musi szczerze wyznać przed obliczem Boga, jakich złych uczynków dopuszczało się podczas życia codziennego. Pierwsza spowiedź stanowi dla dziecka wyzwanie wymagające nie tylko stawienia czoła samemu sobie, ale również niebywałej odwagi, niezaprzeczalnie łączącej się z poniesieniem odpowiedzialności za własne postępowanie.



Komunia święta to duże przeżycie również dla rodziców dziecka, które przystępuje do tego sakramentu. Zresztą równie mocno przeżywają ten fakt dziadkowie. Pierwsza Komunia Święta to wyzwanie dla całej rodziny, a przede wszystkim dla rodziców. Rodzice zazwyczaj cieszą się z faktu, że oto ich dziecko dorosło do przyjęcia tego sakramentu. Każdy rodzic bardzo to przeżywa, ale niestety obecnie większość ludzi bardziej przywiązuje wagę do oprawy uroczystości niż do przeżycia duchowego.



Rodzice powinni być pierwszym i najbardziej godnym zaufania przewodnikiem w moralnym i duchowym swojego dziecka. Rodzic



powinien odpowiadać na wszelkie pytania dziecka, wymaga to jednak od rodziców przede wszystkim chęci i włożenia nieco pracy. Przygotowując się razem z dzieckiem do Pierwszej Komunii warto, by rodzice przejrżeli Katechizm i przypomnieli sobie wiedzę z zakresu podstawowych prawd wiary.

Pierwsza Komunia Święta to uroczystość niepowtarzalna i warto ją należycie przeżyć razem ze swoim dzieckiem. Zazwyczaj rodzice chcą, by dziecko wyglądało w tym dniu jak najpiękniej, trudno się dziwić, ponieważ dziecko dobrze ubrane czuje się pewnie i jest zadowolone. Nie należy oceniać rodzi-

to, że jesteśmy całym sercem z nim, nie tylko w dniu Komunii, ale przez całe życie...

W tym roku w naszym kościele do pierwszej Komunii św. przystąpiło 76 dzieci. Dzieci z wielkim zaangażowaniem przygotowywały się do tej uroczystej chwili, rodzice zaś czuwali nad stroną or-



Bardzo dobrze, jeśli w te przygotowania, szczególnie duchowe, włączają się rodzice chrzestni. To właśnie w czasie Chrztu rodzice chrzestni zobowiązali się do wspierania rodziców biologicznych w wychowaniu dziecka w wierze katolickiej, w świadomym uczestniczeniu w życiu Kościoła. Pierwsza Komunia Święta to prawdziwe przeżycie duchowe dla rodziców dziecka. Każdy rodzic, nawet ten, mniej wierzący lub który bardziej przywiązuje wagę do zewnętrznej oprawy uroczystości, w chwili, gdy jego dziecko przyjmuje Eucharystię, czuje wielkie wzruszenie. U wielu osób na policzkach pojawiają się łzy szczęścia. Każdy przecho-
wuje w pamięci i w swoim sercu ten dzień, w którym jego dziecko odświętnie ubrane wraz z rówieśnikami stało w kościele podczas uroczystej Mszy Świętej.

ców, że dbają o drugorzędne sprawy takie jak strój komunijny czy przyjęcie. Na pewno rodzice podczas uroczystej Mszy pierwszokomunijnej przeżywają to mocno – patrzą na swoje dziecko z ogromnym wzruszeniem, wówczas cały kościół przepełniony jest dobrymi uczuciami i dobrymi myślami. Warto, by dziecko poznało nasze rodzicielskie uczucia związane z przyjęciem przez nie tak ważnego sakramentu.

Dzieci cieszy fakt, że w takim dniu rodzice są blisko nich emocjami i całym sobą. Bardzo przeżywają dzień Pierwszej Komunii, cały czas mają jakieś lęki i obawy czy dobrze wypadną i czy wszystko się uda. Duchowe wsparcie rodziców pomaga im przejść przez taką uroczystość i przeżywać ją z większą radością i spokojem. Trzeba dawać dziecku dowody na

ganizacyjną. Wszystko pięknie zostało przygotowane (m. in. wysprzątnięty i udekorowany kościół) niestety nie dopisała pogoda. Od samego rana padał deszcz a tuż po zakończeniu uroczystości nadeszła fala powodziowa i woda zalała dojazd do Os. Złocien. Rodzice z dziećmi musieli jechać przez Brzegi i Rybitwy nadrabiając kilkanaście kilometrów, aby dojechać do domu. Sytuacja w nocy pogorszyła się jeszcze bardziej i w kolejnych dniach dzieci z osiedla nie mogły już dojechać do kościoła na „Biały Tydzień”.



Ks. Grzegorz



WĘDRÓWKI PO ZIEMI ŚWIĘTEJ

PUBLICZNA DZIAŁALNOŚĆ JEZUSA JEZIORO GALILEJSKIE

Jezioro Genezaret jest długie na 21 km, jego szerokość dochodzi do 12 km, a głębokość wynosi 48 m. Powierzchnia jeziora wynosi 144 km², a jego obwód 65 km. Tafla wody znajduje się około 210 m poniżej poziomu Morza Śródziemnego. Przez jezioro przepływa rzeka Jordan, tocząca swe wody spod Góry Hermon do Morza Martwego.



Współczesna łódź turystyczna na jeziorze.

Prawie całe jezioro otoczone jest górami, z których schodzą do jeziora wąwozy, wyżłobione przez wodę pór deszczowych. Wody jeziora obfitują w ryby. Jezioro w różnych czasach nosiło odmienne nazwy.

Hebrajska nazwa „Kinneret” pochodziła prawdopodobnie od kształtu jeziora, przypominającego cytrę (hebrajskie „kinnor”). Taką nazwę spotykamy w Księdze Liczb (34, 11). Podobnie czytamy w Księdze Jozuego (13, 27). W tej samej Księdze czytamy o mieście, noszącym również nazwę Kinneret (Joz 11,2).

Nazwa „Jezioro Genezaret” pochodzi albo od osiedla zbudowanego koło miasta Kinneret, albo od nazwy przylegającej doń równiny, zwanej ziemią „Genezaret”. Czytamy o niej w Ewangelii św. Marka (6, 53).

Ewangelie mówią też o „Jeziorze Galilejskim”, gdyż leży ono na terenie Galilei (Mk 1, 16). Kiedy za czasów rzymskich Tyberiadą doszła do wielkiego znaczenia, jezioro nazwano „Tyberiadzkim”, z tą nazwą spotykamy się w Ewangelii Janowej (6, 1; 21, 1).

Jezioro Genezaret słusznie można nazwać „Jezioro Jezusa”, tak wiele wydarzeń opisanych w Ewangeliach działo się właśnie koło tego jeziora, nad nim i na jego wodach. Długa byłaby lista tekstów ewangelicznych, które wymieniają nazwy tego jeziora. Schodząc nad brzeg jeziora, można zauważyć, jak jego zakola mogły być dogodnym miejscem przemówień Jezusa. Oczyma duszy można zobaczyć to, co tak plastycznie opisuje Ewangelia św. Łukasza (5, 1-3).

Do stałych punktów programu pielgrzymkowego nad Jezioro Genezaret należy jazda statkiem po jeziorze. Jesteśmy na jeziorze, o którym tyle razy słyszeliśmy w Ewangelii, przez które wielokrotnie przepływał Jezus i które szczególnie wiąże się z dwoma wydarzeniami: Jezus krocący po jeziorze (Mt 14, 22-33), uciszenie burzy (Mk 4,35-41). W porze zimowej nad Jezioro Genezaret wieją silne wiatry od strony wschodniej. Jeszcze dziś, choć technika żeglugi poczyniła wielkie postępy, woda wzburzona takim wiatrem stanowi niebezpieczeństwo dla rybaków. Kiedy Jezus uspokoił fale, dla Jego uczniów stało się to objawieniem Jego nadzwyczajnej mocy.

Wypływając na jezioro z przystani w Kafarnaum lub w Ginnosar i przecinając je, aby dopły-

nać do Ein Gev, mamy ok. 15 km drogi, która trwa około godziny. W tym czasie można zagłębić się w treść ewangelicznych opowiadań, można przeżywać bezpośredni kontakt z Jezioro Jezusa, warto także rozglądać się, aby zapoznać się z otoczeniem jeziora.



Widok z jeziora na okoliczne wzgórza.

Zwracamy najpierw wzrok ku północy. Jeżeli powietrze nie jest nasycone parą wodną, co zdarza się przeważnie w pogodne dni miesięcy zimowych, dostrzegamy majestatyczne pasmo Hermonu ze śnieżną czapą na najwyższych szczytach. Niestety ten widok należy jednak do rzadko oglądanych. Dlatego zatrzymajmy wzrok na tym, co znajduje się w pobliżu oddalającego się lądu. Patrząc nadal na północ widzimy Kafarnaum z zabudowaniami należącymi do Kustodii Ziemi Świętej i stojącą obok prawosławną cerkwią, pokrytą czerwonymi kopułami. Z tyłu w głębi lądu widać wśród drzew kopułę kościoła na Górze Ośmiu Błogosławieństw. Od Kafarnaum, spoglądając w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, widzimy kolejno Tabghę, Ginnosar, Magdagę, Górę Abbełę, a za nią Rogi Hattin i Tyberiade. Po przeciwnej stronie jeziora wylania się kibic Ein Gev, do którego zdążamy. Bardziej na północ można ujrzyć

Kursi, a widoczne na brzegu i dalej w kierunku północnym góry to Wzgórza Golan, gdzie stacjonował do niedawna polski batalion w ramach pokojowych sił ONZ.

Jezioro Genezaret jest miejscem licznych połowów. Metody połowu i różne typy sieci, wspomniane w Ewangeliach przetrwały na jeziorze do lat 50-tych naszego stulecia, kiedy to nastąpiła radykalna zmiana. W 1948 roku rybacy arabscy, którzy zachowywali stare tradycje opuścili ten teren i wraz z nimi zanikły w znacznej części starożytne metody. Zmieniła się także fauna rybna, zanikły gatunki tubylcze i sprowadzono nowe. Dzisiaj rybacy używają łodzi motorowych a sieci z tworzyw sztucznych. Wszystko to zmieniło oblicze jeziora. Ryby występujące w jeziorze podzielić można na trzy główne grupy: muszt (tu należy słynna ryba św. Piotra), biny i sardyny.



Ryba Św. Piotra

Jordan

Pielgrzymi, wędrujący brzegami Jeziora Genezaret zatrzymują się w miejscowości Yardenit, gdzie mogą wejść do rzeki Jordan, która opuściła już jezioro i płynie w stronę Morza Martwego. Wejście do Jordanu przypomina wydarzenie, które rozgrywały się na początku publicznej działalności Jezusa i związane były z chrztem, którego udzielał Jan Chrzciciel. Rzeka Jordan jest najważniejszą rzeką Izraela, która płynie głębokim rowem tektonicznym, największym zapadliskiem świata, ciągnącym się od Taurusu w Azji Mniejszej przez Celesyrię, łożysko Jordanu, do za-

toki Aqaba i przez Morze Czerwone do Abisynii. Jordan wypływa pod Hermonem, wysokim masywem górskim, którego szczyty stale pokryte są śniegiem i bierze początek z trzech odrębnych źródeł, a po połączeniu ich wód płynie urodzajną równiną.



Widok na rzekę Jordan.

Nazwa rzeki pochodzi od hebrajskiego słowa „jarad”, które oznacza spływać, spadać. Odpowiada to gwałtownemu spadkowi wód Jordanu, który łączy wody ze swoich trzech źródeł na wysokości 43 m n.p.m., aby na przestrzeni 16 km opaść do poziomu minus 208 m i na tym poziomie wpaść do Jeziora Genezaret. Po opuszczeniu jeziora Jordan spływa do Morza Martwego z głębokości 208 do 390 m poniżej poziomu morza. Jego droga w linii prostej wynosi 110 km, ale z powodu pętli i zakosów ten odcinek rzeki ciągnie się na dł. 320 km.

Nad Jordanem pojawił się Jan Chrzciciel (Łk 3, 1-16). Miejsce jego działalności znajdowało się przy końcowym biegu rzeki, niedaleko jej ujścia w Morzu Martwym. W tej okolicy ok. 10 km na wschód od Jerycha znajduje się klasztor ortodoksyjny św. Jana Chrzciciela, w którym pozostałości mozaik z V wieku świadczą o istnieniu tu bazyliki bizantyjskiej. Obecnie jest to teren niedostępny ze względów militarnych i jedynie wyjątkowo można się tam dostać. Dlatego wybrano inne miejsce nad Jordanem, w którym upamiętnia się tajemnicę Chrztu Jezusa.

Yardenit

Miejsce to znajduje się przy wypływie wód Jordanu z Jeziora Genezaret. Leży przy drodze do najstarszego kibucu izraelskiego Degania, w którym rozpoczęto zespołową uprawę roli w 1909 roku. Jordan w tym miejscu toczy leniwie swe wody szerokim korytem, na brzegach którego znajdują się liczne i wysokie drzewa. Woda, płynąca w tym zielonym wąwozie, utworzonym z drzew, przybiera intensywnie zielony kolor, kolor nadziei.

Na prawym brzegu rzeki przygotowano specjalne miejsca, w których można dokonać obrzędu zanurzenia. Niektórzy pielgrzymi przybywają tu, aby przyjąć chrzest przez zanurzenie. Ci pielgrzymi ubierają białe szaty sięgające do kostek i kolejno przy pomocy swoich liderów zanurzają się wraz z głową w wodzie Jordanu. Dla innych jest to tylko przypomnieniem chrztu już przyjętego, dlatego odnawiają nad Świętą Rzeką przyrzeczenia Chrztu Świętego.

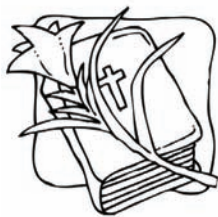


Miejsce odnawiania chrztu.

Większość przybywających, o ile nie są to tylko turyści, szukający jedynie ciekawych obiektów do fotografowania, w tym miejscu ponawia swoje przyrzeczenia chrzcielne, a kapłani polewają im głowy wodą, zaczerpniętą ze świętej rzeki, aby przypomnieli sobie swój chrzest i z większą gorliwością przestrzegali tego, co obiecywali Bogu przyjmując ten sakrament.

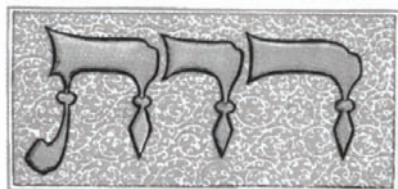
c.d.n.

oprac. Ks. Grzegorz



EGZEGEZA BIBLIJNA

KSIĘGA RUT



Księga ta, nacechowana niezwykle świeżością i religijno-społeczną głębią, skupia się wokół wątku miłosnego, gdzie występuje wdowa, pochodząca z Moabitu, a więc poganka, oraz bogaty właściciel ziemski z Betlejem. Bohaterka opowiadania w młodych latach wyszła w swoim kraju za męża za pewnego Izraelitę. Po jego śmierci postanowiła wrócić ze swoją teściową (Żydówką Noemi) do kraju męża. Tłem historii miłości Rut i Booz, mieszkańca Betlejem, jest radosny czas letnich żniw, kiedy Rut zbiera na polach kłosy, aby zapewnić utrzymanie sobie i swojej teściowej.

Wiemy, że Prawo (por. Kpł 19, 9-10; Pwt 24, 19-22) zachęcało Żydów, aby pozostawiali na polach nie zebrane kłosy i w winnicach resztę winogron do dyspozycji sierot i wdów. Rut wchodzi na pole kuzyna swojej teściowej - Booz, któremu się w życiu powiodło. Booz kieruje do zbieraczy zwyczajowe żydowskie



Pochylona Rut idzie za żniwiarzami z koszykiem w ręku i zbiera do niego kłosy. Booz jedzie konno i życzliwie wypytuje o nią, pokazując ją palcem.

pozdrowienie „Pan niech będzie z wami”, oni zaś odpowiadają błogosławieństwem. Potem Rut starannie i bez odpoczynku zbiera kłosy, wyraźnie zwracając tym na siebie jego uwagę.

Na szczególną uwagę zasługuje tu fakt podkreślenia w opowiadaniu pokrewieństwa pomiędzy Boozem i ojcem męża Rut, a więc i samym jej zmarłym mężem. Na tej właśnie podstawie Rut będzie mogła zawrzeć swoje drugie małżeństwo. Wchodzi tu w rachubę prawo lewiratu (por. Pwt 25, 5-6), według którego bezdzietnej wdowie przysługiwał przywilej ponownego wyjścia za męża za kogoś z najbliższych krewnych zmarłego męża. Dzieci urodzone z takiego związku były traktowane jak potomstwo po zmarłym, zaś jego pamięć uzyskiwała w ten sposób kontynuację. Krewny zaś, zgodnie z prawem, nie mógł się od tego obowiązku uchylać.

Booz i Rut wkraczają teraz do akcji jako para głównych bohaterów. Już pierwsza ich rozmowa sięga głębi serc. Właściciel oświadcza, że młodej wdowie wolno odtąd bez przeszkód zbierać kłosy na jego polu. Wyraża też uznanie za to, że postanowiła „schronić się pod opiekę Boga Izraela”, zostawiając rodzinne strony i dotychczasowe życie, aby połączyć się z narodem zmarłego męża. Kobieta odpowiada utartymi zwrotami, które wyrażają grzeczność i szacunek („Obyś darzył mnie życzliwością, panie mój... chociaż nie jestem nawet równa jednej z twoich służących”) i zaznacza, że jest tylko „cudzoziemką”, której izraelskie przepisy nie dają pełni praw obywatelskich, a jedynie status „gościa”, w myśl zasad, na które Biblia często się powołuje.

Odbywa się następnie spartański posiłek, typowy dla rolników, na który składa się pieczone lub prażone ziarno i chleb maczany w „occie”, czyli w mieszaninie słabego wina i wody z przyprawami (lub innego płynu mającego gasić pragnienie). Potem Rut wraca do zbierania kłosów. Booz na znak życzliwości wydaje dyskretną dyspozycję, aby słudzy pozostawiali je na polu; i tak Rut może przed wieczorem zebrać prawie efę jęczmienia (około 45 kg).

Noemi, dowiedziawszy się o wszystkim, krótko charakteryzuje Booz: „Człowiek ten jest naszym krewnym”. A więc jest to *goel*, czyli jeden z najbliższych krewnych, na którym zgodnie z wyżej wspomnianym prawem lewiratu spoczywa obowiązek zapewnienia potomstwa kuzynowi przez poślubienie

wdowy po nim. Noemi z mądrą przebiegłością starszych kobiet obmyśla scenariusz spotkania, decydującego dla przyszłości Rut. Wszystko odbywa się w sielskiej atmosferze; wydaje się nawet, że autor natchniony przeżywa ją z pewną nostalgią, jaka towarzyszy zwykle opowieściom o dawnych pięknych czasach, w których biegło życie na wsi. Czyszczenie jęczmienia stawało się prawdziwym świętem, jakie obchodzono na klepisku. Noemi wysyła Rut na tę wiejską ceremonię, doradzając jej, jak ma się wtedy zachować, a to wyraźnie zmierza do zaślubin.

Nocną scenę przedstawiono z ogromną finezją psychologiczną i narracyjną. Kiedy ucichły echa świątecznej uczty i gdy wszyscy usnęli na klepisku, Rut zbliża się do stóp śpiącego Booza i kładzie się przy nim. O północy Booz się budzi i zauważa kobietę, która — idąc za radą teściowej — prosi go, aby rozciągnął nad nią skraj swego płaszcza, którym się okrył dla ochrony przed nocnym chłodem. Jest to gest symboliczny, który oznacza przejście pod opiekę i w posiadanie mężczyzny, a więc pewien substytut zaślubin. Tuż potem Booz rzeczywiście wygłasza pochwałę kobiety i godzi się na to, aby być dla niej *goel*, czyli „dokonującym wykupu”. Jest jednak pewna trudność: żyje ktoś bliżej spokrewniony ze zmarłym mężem Rut, jemu więc przypada ten obowiązek. Okoliczność ta wywołuje w czytelniku Biblii pełne napięcia oczekiwanie.

Znajdujemy się więc na klepisku Booza, gdzie doszło do czułego gestu między Rut i gospodarzem, co wróży im przyszłe małżeństwo. Booz składa kobiecie podarunek z wielkiej ilości jęczmienia (sześć miar) i natychmiast przystępuje do usunięcia przeszkody, jaką na ich wspólnej drodze stawiało znane nam już prawo lewiratu. Udaje się do bramy miasta, która w starożytności była miejscem publicznych spotkań i jakby ratuszem. W pewnej chwili przechodzi tamtędy *goel*, czyli bliższy krewny zmarłego męża Rut. To na nim spoczywał obowiązek ożenku z wdową oraz zapewnienia potomstwa, aby tak utrwalić pamięć po zmarłym.

Z uwagi na to, że szło tu o ważny akt sądowy, Booz przy dziesięciu urzędowych świadkach, wybranych spośród starszyny i stanowiących radę miasta, występuje z ofertą zakupu pola należącego do męża Rut. Pole to mogło również interesować owego bliższego krewniaka. Booz jednak zaznacza zrećzenie, że wykup ten musiałby się wiązać z poślubieniem wdowy. Wobec takiego warunku „wykupiciel” przewidziany prawem daje odpowiedź odmowną, ustępując pierwszeństwa Boozowi. Decyzja zostaje podjęta z zastosowaniem gestu, który dla samego autora Księgi Rut jest starodawny. Celem potwierdzenia kontraktu osoba rezygnująca (z nabycia własności) wręczała drugiej stronie sandał. W obecności świadków Booz wypowiada formułę, która jest potwierdzeniem nabycia przez

niego praw do Rut i do pola po jej zmarłym mężu.



Booz śpiący obok stosu ziarna. U stóp Booza Rut przykrywa się jego płaszczem.

Zdjęcie sandała czerpie swój sens najprawdopodobniej z tego, iż właściciel chodzi po polu w sandałach. Sandał jest więc symbolem posiadania. W Ps 60,10 Bóg mówi: „na Edom mój but rzucę”, co jest oznaką Jego władzy na tym terytorium. Po zawarciu kontraktu całe Betlejem dzieli radość nowej pary, wygłaszając pod jej adresem błogosławieństwo i życząc jej pomyślności oraz liczego potomstwa. Kobiety z Betlejem wygłaszają radosne błogosławieństwo pod adresem Noemi. Zawarte z miłości małżeństwo Booza i Rut przyniesie owoc — małego Obeda (jego imię to „sługa Boży”). Autor pięknego opowiadania o Rut pragnie nas zainteresować tym właśnie dzieckiem. Bo wiem, jak się dowiadujemy z rodowodu zamieszczonego na końcu księgi, Obed zostanie ojcem Jesego, a jego z kolei potomek to Dawid, przyszły król Izraela. W ten sposób genealogia dynastii Dawidowej obejmuje cudzoziemkę Rut, która stała się duchowo doskonałą Żydówką, oraz szlachetnego i sprawiedliwego Booza.

W tym świetle pojmujemy religijny sens tej uroczej i barwnej stronicy biblijnej. Opowieść o Rut to nie tylko popularna historia miłosna, ale tekst religijny, związany z Dynastią Dawidową i z oczekiwaniem na Mesjasza. Z tego też powodu Księga Rut zaliczona została do Kanonu Pisma Świętego.

c.d.n.

oprac. Ks. Grzegorz.



NADESŁANE DO REDAKCJI

ZBLIŻA SIĘ CZAS WAKACJI ...

Zbliża się czas wakacji i coroczny dylemat - jak je spędzić?

Czas odpoczynku i uświęcenia dałeś swemu ludowi... mówi jedna z tradycyjnych pieśni.

Tak! Bóg przewidział dla nas czas odpoczynku, daje nam czas na odebranie się od codzienności, na szersze spojrzenie na otaczający nas świat i głębsze w siebie - czy będzie on dobrze wykorzystany zależy przede wszystkim od nas. Czy wykorzystamy szansę, aby był to także czas święty, czas odpoczynku dla duszy? Nie chodzi tu wcale o to, by być bardziej „pobożnym” w czasie wakacji, lecz o to byśmy je spędzili **po Bożemu**. Co to znaczy? Ano, przede wszystkim wypełnienie przykazania miłości: *będiesz kochał Pana Boga z całego serca swego, a bliźniego swego jak siebie samego*. I nic więcej. Może jeszcze zastosowanie starej mądrości ludowej: *nie czyni drugiemu, co tobie niemiło*.

Wakacje - oczekiwanie i planowanie, przygotowania i radosny niepokój: żeby się tylko udały, żeby dopisała pogoda, zdrowie, żeby zaliczyć zaplanowane cele.

Ale także pretensje i żale, bo: *Iksińscy do Grecji, a my tylko do Kasinki*, bo: *znów nic nie potrafisz zalać*... itp. itd. Ale także dąsy i awantury o sprawy poważne i najbłahsze. I zacięte milczenie i złe myśli - na długo potem.

Tak! Wakacje mogą być piękne i długo wspomniane, jako czas cudowny, który nas znów połączył, lub czas koszmaru, który nas może podzielić, nawet na zawsze.

Czy istnieje jakiś sposób na udane wakacje? Oczywiście - nie istnieje.

Ale, trzeba chcieć, aby były udane, chcieć w głębi serca. Chcieć, a nie

wymagać. Nie wymagać zbyt wiele, ani od siebie, ani od innych. Trzeba się cieszyć tym, co przeżywamy, cieszyć tym, co nas spotyka, co poznajemy. A w trudnych chwilach pomyśleć o tym, że niedługo będą tylko wspomnieniem. I że trudne chwile, przeżyte podczas wakacji, są we wspomnieniach zupełnie, inne i można opowiadać o nich godzinami.

Nie należy też zabierać ze sobą: zmartwień, myśli o tym, co nam się nie udało, naszych ambicji i niespełnionych pragnień. Zapomnieć o kłopotach w pracy i w domu. Jest to bagaż całkowicie niepotrzebny i niezwykle ciężki do dźwigania.

Trzeba także być pewnym, że wspaniałe rzeczy przeżyć można w każdym miejscu na ziemi.

Bo świat stworzony przez Boga jest piękny, choć nie zawsze umiemy to zauważyć. Jest piękny w każdym zakątku i wcale nie trzeba wyruszać do egzotycznych krajów, lub na drugi koniec Polski, by znaleźć piękno i odpoczynek. Wielokrotnie, na własnej skórze sprawdziliśmy, że rozległe plany wakacyjne są udręką. „Zaliczenie” wszystkich atrakcji, jakie są nam oferowane, może nas całkowicie wykończyć - fizycznie, duchowo i finansowo.

Nie zapominajmy, że nasz kraj ma wiele pięknych zakątków i bardzo ciekawą i bogatą historię. Historia to nasza przeszłość. Nasze korzenie. Nasza tożsamość. Z niej wyrosliśmy. Z niej przejęliśmy nasze obyczaje. Bez jej poznania nie możemy zrozumieć tego, co nas otacza, w czym żyjemy. A historię najłatwiej odnaleźć w obiektach, które były jej świadkami - czyli w zabytkach. To niezbyt atrakcyjne słowo odnosi się zarówno do wspaniałych pałaców z parkami, średniowiecznych zamków, pięknych

kościółów i klasztorów z różnych okresów czasu, jak i do krajobrazu kulturowego, czyli tego, co stworzyła natura, a człowiek przystosował do swoich celów. Dzieła rąk ludzkich są, bowiem dziełami wyjątkowymi. Choć swoim pięknem nie mogą konkurować z tworem natury, mają swoją wymowę. Mają skalę odpowiednią dla nas i są celowe. Łączą urodę z użytecznością - odpowiednią dla czasu, w jakim powstały. Te, które zachowały się z przeszłości do naszych czasów, opowiadają o tym, co mija, lub już przeminęło. Trzeba tylko umieć słuchać i patrzeć. Oczywiście, dzieła rąk ludzkich mogą też być brzydkie, lub przerażające w swej wymowie. Czasem warto jednak poznać także ten aspekt działalności człowieka.

Pamiętajmy, że zwiedzanie powinno być elementem wypoczynku, a nie celem samym w sobie. Połączmy je z długimi wędrówkami: pieszymi rowerowymi, czy wodnymi, tak pięknie wspominanymi przez Ojca Świętego. Połączmy z modlitwą i kontemplacją, a staną się pielgrzymkami, staną się odpoczynkiem nie tylko dla naszego ciała, ale także dla naszego ducha, udręczonego współczesnym życiem. Życiem pełnym pośpiechu i wygórowanych wymagań. Życiem pełnym wyzwań i nacisków.

Warto zauważyć, że mieszkamy w rejonie Polski wyjątkowo bogatym we wspaniałe krajobrazy i pamiątki przeszłości. Nie trzeba się zbyt oddalać od Krakowa, by zwiedzić piękne i ciekawe miejsca. Dla ułatwienia zamieszczamy wrywkowy słowniczek miejsc wartych zwiedzenia w województwie małopolskim. Jak sama nazwa wskazuje są to tylko przykłady. Celowo wybrane zostały miejscowości mniej znane. Poświęćmy im w czasie wakacji nieco czasu.

Wyrywkowy słowniczek miejsc wartych zwiedzenia w województwie małopolskim

Alwernia - miasteczko na trasie Kraków - Oświęcim, powstałe jako osada związana z klasztorem bernardynów, wzniesionym w latach 1630-56 z fundacji Krzysztofa Korycińskiego, rozbudowanym w XVIII i XIX w. Rokokowe wyposażenie i dekoracje wnętrza pochodzą z XVIII w. czworoboczny rynek miasteczka zachował relikty pierwotnej, drewnianej zabudowy podcieniowej. W Alwerni znajduje się także muzeum straży pożarnej, jedno z nielicznych w Polsce. W muzeum znajdują się bardzo ciekawe eksponaty związane od dawnych czasów z gaszeniem pożarów.

Na trasie: skansen w Babicach i zamek Lipowiec.

Babice - miejscowość na trasie Kraków - Oświęcim z kościołem z XVIII w. Nad Babicami, na wzgórzu **Lipowiec**, wznosi się średniowieczny zamek biskupów krakowskich, z wysoką wieżą. Jest to najznakomitszy przykład architektury obronnej z tego czasu. Zachowany w formie trwałej ruiny z ekspozycją muzealną. Na granicy Babic i **Wygielzowa** park etnograficzny z drewnianą zabudową, przeniesioną z różnych miejscowości w okolicach Krakowa.



Czchów - miasteczko na trasie Nowy Sącz - Brzesko, lokowane przez Kazimierz Wielkiego, z kościołem parafialnym, pierwotnie romańskim, przebudowanym w XV w. W prezbiterium ma zachowaną ciekawą polichromię z XIV w. W lesie kapli-

ca - pustelnia św. Świerada. Na pobliskim wzgórzu ruiny zamku z kamienną wieżą z XIV w.

Dębno Brzeskie - miejscowość na trasie Kraków - Tarnów. Zamek, a właściwie dwór obronny Jakuba Dębińskiego z drugiej połowy XV w., z narożnymi niewielkimi basztami i ozdobnymi wykuszami, otoczony głębokimi suchymi fosami. Całkowicie zachowany i użytkowany jako muzeum, z niezwykle ciekawą ekspozycją wewnątrz, zamkową kuchnią, spiżarnią i apteczką na parterze oraz salami reprezentacyjnymi na piętrze.

Eliaszkówka - potok wypływający ze źródła św. Eliasza położony na terenie obszernego zespołu klasztoru karmelitów w **Czernej**, powstałego w XVII w. z fundacji Agnieszki Firlejowej zespół klasztoru otoczony lasem, założono z wykorzystaniem wspaniałej naturalnej rzeźby terenu w krajobrazie jury krakowsko-częstochowskiej.



Frydman - wieś na trasie Nowy Targ - Niedzica, o regularnym planie z centralnym placem targowym, z zachowanym dawnym dworem renesansowym z basztami narożnymi i wykuszami. Kościół parafialny z przełomu XIV i XV w. z wysoką wieżą zwieńczoną attyką, otoczony murem z bramkami.

Grodzisko - według tradycji pustelnia bł. Salomei, z niewielkim kościołem, o wspaniałym barokowym wystroju i zabudowaniami towarzyszącymi (pustelnią, grota, bramką, obeliskiem na rzeźbie słonia) umieszczona malowniczo na wysokiej skale nad doliną Prądn-

ka, na trasie Ojców - Pieskowa Skała. Wzniesiona w miejscu dawnego grodziska z czasów Henryka Brodatego.



Hebdów - kościół i dawny klasztor norbertanów, malowniczo usytuowany na starej wiślanej szarpie, przy drodze Kraków - Sandomierz, tuż za Nowym Brzeskiem. Gotycki kościół, obecnie parafialny, przebudowany został w XVII i XVIII w. We wnętrzach bogaty wystrój barokowy.

Imbramowice - klasztor i kościół sióstr norbertanek ufundowany przez Iwonę Odrowąża w latach 1223-6. Obecne budynki klasztorne i kościół późnobarokowy, zbudowany wg planów Kaspra Bażanki. W kościele czczony cudowny obraz cierpiącego Chrystusa. Zespół malowniczo położony w dolinie rzeki Dłubni, na południowy zachód od trasy Kraków - Wolbrom.

Janowice - miejscowość przy trasie Tarnów - Nowy Sącz z okazałym neogotyckim dworem z XIX w., położonym w pięknym, krajobrazowym parku.

Korzkiew - miejscowość po zachodniej stronie drogi Kraków - Skała. Zamek gotycki, przebudowany w XVI w. położony widokowo na wapiennym wypiętrzeniu otoczonym leśnym parkiem. Przez wiele lat niemal całkowicie zrujnowany, odzyskuje dawną świetność. Obecnie prowadzone są prace adaptacyjne na cele mieszkalne ze znaczną rekonstrukcją i nadbudową w charakterze historycznym. Własność prywatna.

Lanckorona - miasteczko z XIV w. założone przez Kazimierza Wielkiego. Historyczny zespół charakterystycznej, małomiasteczkowej zabudowy drewnianej. Na szczycie góry Lanckorońskiej malownicze ruiny zamku z tego samego czasu. Kościół parafialny w najstarszych partiach gotycki, z wyposażeniem barokowym.



Melsztyn - na zalesionym wzgórzu nad Dunajcem zachowały się ruiny zamku wzniesionego przez Spytkę Leliwitę ok. roku 1340. W XVI w. zamek, należący wówczas do rodu Jordanów, przekształcono w rezydencję renesansową. Został zniszczony podczas konfederacji barskiej.

Niedzica - zamek na wyniosłej skale nad południowym brzegiem Dunajca. Pochodzi z początku XIV w. Stanowił nadgraniczną strażnicę węgierską. Rozbudowany w XVII w., stał się późnorenesansową rezydencją jednego z węgierskich rodów.



W przeciwieństwie do Czorsztyna, polskiego zamku po drugiej stronie Dunajca, nie został zrujnowany. Obecnie znajduje się tuż nad zaporą zalewu czorsztyńskiego. Mieści muzeum i ośrodek wypoczynkowy Stowarzyszenia Historyków Sztuki.

Orawka - niewielka miejscowość przy drodze Chabówka - Jabłonka, z pięknym drewnianym kościołem, wzniesionym w XVII w. Barokowe

wyposażenie i piękna dekoracja malarska, pochodzą z czasu budowy kościoła.

Pacółtowiec - miejscowość w pobliżu Krzeszowic, obok Czernej, w pięknej okolicy jurajskiego parku narodowego. Kościół parafialny, drewniany, późnogotycki, z wyjątkowo cennym wyposażeniem wnętrza zawierającym: malowany tryptyk późnogotycki, renesansowy ołtarz św. Mikołaja oraz zespół rzeźb gotyckich i barokowych.



Rytro - zachowane ruiny zamku z basztą z XIV i XV w., położonego na wyniosłym wzgórzu, na straży dawnej granicy z Węgrami, do dziś stanowią charakterystyczny akcent widokowy w górzystej okolicy Beskidu Sądeckiego.



Stary Sącz - miasteczko z XIII w. z gotyckim kościołem klasztornym i klasztorem sióstr klarysek, przebudowanym w baroku. Znany jako miejsce pobytu św. Kingi. Kościół parafialny z XIII wieku przebudowany w wieku XVII, posiada wczesnobarokowe wyposażenie.



Tropie - niewielka miejscowość w pobliżu Rożnowa. Na stromej szarpie nad zalewem, malowniczo położony romański kościółek św. Świerada i Benedykta i pozostałość dębu w którym znalazł schronienie św. Świerad.



W pobliżu **Wytrzyścza** - z ruinami zamku Tropsztyn, położonymi na wzgórzu nad Dunajcem. Obecnie została odbudowana okazała wieża, zamkowa, co stanowi ciekawy akcent widokowy, choć nie jest ścisłą rekonstrukcją.

Wiśnicz Nowy - miasteczko założone przez Stanisława Lubomirskiego. Pierwotny zamek gotycki rozbudowany został w XVII w. w okazałą rezydencję rodową ze znakomitymi i doskonale zachowanymi bastionowymi fortyfikacjami. Jeden z najciekawszych i najokazalszych obiektów tego typu w Polsce, zachowanych w tak dobrym stanie.



Zubrzyca Górna - malowniczo położona wieś orawska u stóp Babiej Góry z licznymi przykładami regionalnej zabudowy zagrodowej drewnianej. Wokół zagrody sołtysiej tzw. dworu Moniaków, Orawski Park Etnograficzny, z charakterystyczną i piękną zabudową drewnianą oraz z tradycyjnym wyposażeniem poszczególnych obiektów.

Maria Bicz-Suknarowska



EKOŁO EMERYTÓW

KOŁO EMERYTÓW I RENCISTÓW NR 1 W KRAKOWIE BIEŻANOWIE STARYM (KLUB SENIORA „NADZIEJA”)

Ostatnie dwa miesiące 2010 roku zaznaczyły się wielkimi tragediami odciskającymi piętno na Polsce i Polakach, co spowodowało zmiany i zaniechania niektórych imprez mających się odbyć w naszym Kole/Klubie Seniora. W kwietniu, powodem była katastrofa lotnicza jaka wydarzyła się w dniu 04.br. w sobotę w wyniku której zginęło 96 osób zmierzających na uroczystości upamiętniające 70 lecie mordu polskich oficerów w Katyniu. Zginęły wtedy najważniejsze osoby w naszym kraju: para prezydencka Lech i Maria Kaczyńscy, politycy najwyższej rangi oraz przedstawiciele organizacji społecznych, pozarządowych. Nasi seniorzy licznie uczestniczyli w uroczystościach żałobnych pochowania pary prezydenckiej w katedrze na Wawelu, czy też w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

Dla upamiętnienia tragicznych wydarzeń pod Smoleńskiem nasza koleżanka Leokadia Tam przygotowała piękny wiersz pt. KATYŃ.

*10 kwiecień - pamiętna data,
była na ustach całego świata.
Bo w tym dniu właśnie, w rannych godzinach,
dramat w powietrzu się rozpoczynał.*

*Mgła była gęsta, warunki złe,
a na pokładzie osoby te.
Które leciały do Katynia,
gdzie kiedyś dramat też się zaczynał.*

*Lecieli, aby na ruskiej ziemi,
pomordowanym hołd złożyć tam.
Żeby usłyszał każdy z nas,
że Katyń to jest mogiła mas.*

*Nie dolecieli - choć ich czekano,
w niebo co chwilę głowy zadzierano.
Samolot skrzydłem o drzewo zawadził,
i w jednej chwili na ziemi sprowadził.*

*Zginęli wszyscy, czyiś synowie,
żony i matki, bracia ojcowie.*

*Huk, ogień - zgroza przeszła przez las,
echem dawnych strzałów odpowiedział las.
Straszna wiadomość poszła w świat,
że nie ma ich już pośród nas.
Że się na wieki połączyli,
z tymi co kiedyś o Polskę walczyli.*

*Po tej tragedii każdy z nas,
wie co to kатыński las.
Wie, że najlepsi jego synowie,
w tym właśnie lesie złożyli głowy.*

Ponowne ożywienie działań Koła nastąpiło z końcem kwietnia br. W dniu 26 kwietnia 2010 roku mogliśmy oglądać Kabaret Babski - Emilia Krakowska, Ewa Kuklińska i Barbara Wrzesińska, który rozbawił widzów do łez swoimi dowcipami, śpiewem i tańcem.

Z kolei 28 kwietnia br. przedstawiciele naszego środowiska seniorów wzięli udział w uroczystości Dnia Inwalidy zorganizowanej przez Zarząd Okręgowy Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Krakowie. W uroczystości oprócz części oficjalnej (wręczenie odznaczeń i złożenie podziękowań poszczególnym Kołom) był też akcent artystyczny - wykonanie piosenek z lat 60 i 70 - tych przez solistę Operetki Krakowskiej.



Bogaty program Koło zrealizowało w dniu 29 kwietnia br. Spotkanie poprzedziła gawęda pisarki, dziennikarki Bogny Wernichowskiej zatytułowana „W kręgu galicyjskiej urody, mody i zwyczajów towarzyskich”. Spotkanie cieszyło się tradycyjnie dużym zainteresowaniem. Następnym punktem programu był wernisaż wystawy Stanisława Kmiecika pt. Malarstwo. Artysta zaimponował wszystkim obecnym. Od urodzenia nie mając rąk, już od 5 roku życia zaczął malować ustami i nogami. Jest samoukiem, a ulubionymi tematami malarskimi są krajobrazy rodzinnych okolic nowosądeckich, martwa natura, akt, a także obrazy surrealistyczne pełne osobistych nastrojów. Jest członkiem światowego stowarzyszenia malujących ustami i nogami z siedzibą w Liechtensteinie. Było co podziwiać (zdjęcia poniżej). Z kolei nasza koleżanka Danuta Tercjak zaprezentowała pokaz naczyń kuchennych i innego sprzętu gospodarstwa domowego. Można było zapoznać się z korzyściami nowoczesnego sprzętu przeznaczonego dla gospodarstw domowych (do smażenia i gotowania), a także skorzystać z okazjnych prezentów tańszych produktów i całkowicie darmowych losowanych po pokazie. Natomiast w części oficjalnej zebrania Koła Lucyna Wąsik przedstawiła bogatą ofertę wycieczek zagranicznych i krajowych. Ostateczny termin zgłoszeń upłynął w dniu 30 maja 2010 roku. Oferta została rozreklamowana na spotkaniu oraz na forum internetowym Klubu Seniora.



Maj również nie był łaskawy dla Rodaków. Zawsze najpiękniejszy miesiąc w roku, tym razem rozpadał się tak mocno, że zalane zostały prawie wszystkie rejony Polski leżące wzdłuż Wisły, Odry i Warty. W wyniku tragedii trwającej do dziś powodzianie potracili dorobek swojego życia, zginęło wiele osób, potopiły się zwierzęta domowe, zniszczone zostały uprawy. Straty były tak ogromne (np. Lanckorona w Małopolsce), że trudno sobie wyobrazić gdzie niektórzy poszkodowani znajdą swoje miejsce życia rodzinnego.

Także nasz teren Biezanowa i os. Złocień mocno ucierpiał, wylała Serafka, a niespotykane opady deszczowe odcięły od świata wiele ulic i osiedli. Po 2 tygodniach niekończących się deszczy ul. Stacyjna w Biezanowie dalej przypominała twierdzę usypaną z worków z piasku (zdjęcie poniżej), nieprzejezdne były ul. Biezanowska, Popiełuszki i os. Złocień. Z tego powodu działalność Koła/Klubu była ograniczona, wielu naszych seniorów ucierpiało w powodzi i siłą rzeczy uwaga była skupiona na wzajemnej życzliwości i pomocy przy usuwaniu skutków zalewowych.

Dla upamiętnienia tragicznej katastrofy powodziowej koleżanka Łódzka nie omieszkła przygotować wiersz „Powódź”, który oddaje ten smutny nastrój.

*Przychodzi taka chwila, że nic nie poradzisz,
Trzeba zostawić wszystko i przed żywiołem uchodzić.
Woda napiera zewsząd, już jest po kolana,
Idzie coraz większa zaleje wszystko do rana.*

*Musisz opuścić dom swój, wszystko coś w nim zostawił,
Wziąć tylko tyle co w rękę i z domu się wyprowadzić.
Nie wiesz co zastaniesz, gdy przyjdzie wielka woda,
Nadzieja, że ludzie pomogą, reszta w rękę Boga.*

*Spotkała Polskę tragedia, rzecz dotąd niespotykana.
Duża część naszego kraju, została przez rzeki zalana.
Każdy kto mieszkał w pobliżu, rzeki czy strumienia,
Widział jak ich wody, sieją spustoszenia.*

*Zalewają domy, rozlewają się wokół,
Idą, prą do przodu, dopadają z boku.
Nie zatrzyma tego żywiołu, ni tama, ni tony piasku,
Każdy kto widział, jak idzie woda, nie wyzbędzie się strachu.*

*Dlatego każdy z nas, kogo woda oszczędziła,
Niechaj pomaga temu drugiemu,
któremu woda nic nie zostawiła.*

W związku z tragedią mimo włożonego wysiłku w przygotowanie imprez, z niektórych trzeba było zrezygnować: tradycyjne Dni Biezanowa przeniesiono z 23 maja na 6 czerwca br., imprezy dotyczące święta Konstytucji 3 Maja nie miały w naszym środowisku tak radosnego charakteru jak zawsze, zmieniliśmy formę zabawy w dniu 27 maja br. zamieniając Bal Seniora na spotkanie integracyjne połączone z imieninami Stanisław, Zofii, Zygmunta i Ferdynanda. Za sprawą Domu Kultury w Dworze Czeczów uczestniczyliśmy w stałych programach kulturalnych: w warsztatach psychologicznych pt. „Choroby układu krążenia i ich wpływ



na życie psychiczne, emocjonalnej społeczne”, prowadzenie Violetta Marcinkiewicz-Gańczowska (06.05), w prelekcji Zofii Pęderskiej - gawęda historyczna „Jan III Sobieski cz. II” (13.05) oraz usłyszymy gawędę Bogny Wernichowskiej na aktualny temat (20.05). Przez cały miesiąc maj 2010 roku kontynuowane były także zajęcia z gimnastyki, którą prowadzi pani Wioletta Dudek oraz kurs komputerowy pod kierunkiem pana Ryszarda Rybki.

Najbardziej udanym był wspomniany dzień 27 maja 2010 roku. W spotkaniu wzięli udział zaproszeni goście: sponsor Jerzy Jamróż wraz z małżonką (także ucierpeli w czasie powodzi w Biezanowie) oraz kierownik Domu Kultury w Dworze Czeczów Magdalena Piędel. Zaprezentowano plan wycieczki w miesiącu czerwcu do Ojcowa i Pieskowej Skały. Zarząd Koła przedstawił zebranim wyniki kontroli przeprowadzonej przez komisję rewizyjną Związku Dzielnicowego, która wypadła bardzo dobrze. Przy skromnym poczęstunku w czasie spotkania wytworzono ciepły klimat do nieformalnych rozmów, kawałów, wspomnień itp. Zapraszamy nowych seniorów do włączania się do naszej solidarnej działalności, jest nas przecież w Biezanowie dużo osób tzw. trzeciego wieku.

Na uwagę zasługują osiągnięcia naszych członków, działających na rzecz społeczności Biezanowa. Warto przypomnieć udział byłego radnego, a zarazem n/członka Koła/Klubu Jana Kruszeckiego, który swoją bezkompromisową inicjatywą doprowadził, że dziś mamy piękny, użyteczny parking w okolicy Ośrodka Zdrowia, miast rudery budowlanej zagrażającej młodzieży i okolicznym mieszkańcom.

W związku z tym, że niniejszy numer „Płomienia” będzie ostatnim wyedytowanym przed wakacjami, wszystkim babciom i dziadziom (seniorom) życzymy miłych i wzajemnie życzliwych kontaktów z wnuczkami i wnukami (i nie tylko) podczas wakacji, wędrowek, goszczenia w domach rodzinnych oraz pomagania sobie w dobrze zorganizowanym wypoczynku.

**Zarząd Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów
w Krakowie Biezanowie Starym.
Oprac. Andrzej Wąsik.**



NADESŁANE DO REDAKCJI

KWIATY POLSKIE

W „Płomieniu” nr 3 ukazał się artykuł wspomnieniowy księdza Grzegorza pod znamionym, ale jakże trafnym tytułem: „Anna Walentynowicz Kwiat Ruchu Niepodległościowego”. Autor w sposób skondensowany ukazuje życie i działalność p. Anny, jej codzienne borykanie się z losem i bardzo wcześniej rozpoczętą walkę z systemem komunistycznym.

Znałam panią Walentynowicz i jej przyjaciółkę i opiekunkę w ostatnich latach - p. Janinę Natusiewicz-Mirer (na co dzień - Janeczka). Panią Annę poznałam w 1985 na „głodówce” w Biezanowie, ponieważ oprócz uczestnictwa w Protestach, przychodziłam tam niemal codziennie.

Byłam i jestem pod urokiem jej silnej i bogatej osobowości i dlatego pragnę napisać kilka zdań, jakim była człowiekiem. Miała trzeźwy i jasny umysł, widziała fakty we właściwych wymiarach, bardzo szybko orientowała się gdzie jest ukryta pułapka i z całą bezwzględnością ją demaskowała. Jej publiczne wystąpienia (bez kartki!) były zawsze precyzyjne, logiczne i trafiały w sedno problemu. Riposty miała natychmiastowe i bardzo trafne, była ewangelicznym przykładem - „... będzie wam dane, co macie mówić” (Mt 10, 19). Mówiła prostą, ale jakże piękną i poprawną polszczyzną. To były płomienne przemówienia z serca kochającego Ojczyznę ponad życie, aż do ... Smoleńska.

Charyzma pani Ani promieniowała na wielu ludzi i dzięki temu, wraz z Janeczką, udało im się wielokrotnie zorganizować sympozja, seminaria, konferencje lub chociażby tylko spotkania - nie mając na ten cel złotówki. Uczestniczyli w nich bezinteresownie znani i szanowani ludzie, pokonując duże odległości i to za własne pieniądze, spe-

cialiści z różnych dziedzin (politycy, naukowcy, ekonomiści, prawnicy, pisarze, itp.). W Krakowie było kilka sympozjów - ostatnie w 2007 r., a następne miało się odbyć w tym roku. W walizce Janeczki znaleziono przygotowane w tym celu dokumenty.

Ania była spontaniczna, otwarta na ludzi, śmiała się „od serca” i mówiła szczerze „aż do bólu”. Nie dbała o rzeczy materialne, pieniądze się jej „nie trzymały”. Jeśli jakieś były - służyły innym celom, na swoje potrzeby wydawała minimalnie, podobnie jak Janeczka.

Opatrzność obdarzyła panią Walentynowicz wspaniałymi przyjaciółmi. Byli to Janina Natusiewicz-Mirer (Janeczka) i jej mąż Szymon Mirer. Oboje wywodzili się z podziemia demokratycznego, związanego z parafią Św. Józefa w Rynku Podgórskim. Po przedwczesnej śmierci ś.p. Szymona, męża Janeczki stały się z panią Anią nieodłączne, aż do Smoleńska.

Janeczka urodziła się na Syberii w 1941 r. jako córka zesłańców. Pochodziła z rodziny bardzo patriotycznej. Ojciec z zawodu był adwokatem, znanym nie tylko z wiedzy prawniczej, ale także jako niezłomny działacz, walczący o prawdę w naszej historii. Z Anderssem „przeszła” bojowy szlak aż z rodziną znalazła się w Polsce. Skończyła architekturę i historię sztuki. Pracowała m. in. przy Panoramic Raławickiej, bez pieniędzy - bo „od Ojczyzny się pieniędzy nie bierze”. Jest autorką znanej książki „Legendy i fakty o Panoramie Raławickiej”. Wspólnie założyły Fundację Sztuki Sakralnej. Organizowały środki, przede wszystkim angażując własne (przez to swoje życiowe wydatki



Audycja u JP II w 1999 r. Pierwsza z prawej: Janina Natusiewicz. W środku Anna Walentynowicz i Andrzej Gwiazda.

ograniczały do minimum) na tablice i pomniki dla uczczenia ważnych wydarzeń w Polsce lub postaci (m. in. Pierwszy pomnik w Polsce księdza Popiełuszki przy kościele w Suchowoli).

Z właściwą sobie pasją pracowały w Stowarzyszeniu „Dzieci Tułaczów”. Utrzymywały kontakty z Polakami, zwłaszcza na Wschodzie. W Taszkencie wmurowały tablicę upamiętniającą losy urodzonych tam polskich dzieci.

Janeczka świadomie żyła w cieniu pani Ani i tej kolejności pilnowała. W ostatnich latach pani Walentynowicz potrzebowała kogoś do pomocy w poruszaniu się. Była Janeczka. Kilka razy były w Biezanowie i na pewno gościlibyśmy obie Panie także i w tym roku.

O wielu działaniach tych niezwykłych kobiet dowiedzieliśmy się dopiero na pogrzebie Janeczki, który odbył się 22 maja b.r. w Tyńcu, gdzie spoczęła na miejscowym cmentarzu obok męża.

Tak to Czcigodny Księżę Grzegorz - oto jeszcze jeden „Niepodległy Kwiat” do białoczerwonego bukietu, któremu na imię: POLSKA. Serdecznie dziękuję za piękny Księża artykuł i będziemy się wspólnie modlić o życie wieczne dla naszych „Kwiatów” i dla wszystkich, którzy zginęli w Katyniu.

Barbara Sosnowicz



SRK

PIELGRZYMKA „EDENU” DO SANKTUARIÓW WARMII

Pielgrzymka /wg słownika: odwiedzanie miejsc świętych jako przejaw pobożności i szacunku do symboli religijnych/ z „Edenem” na Warmię? Nie zaliczam się do szczególnie pobożnych, z szacunkiem ostatnio w ogóle stoimy źle, a Warmia, co to za kraina? Tę lekcję geografii chyba opuściłam... Zaczę więc od niej, wyjaśnił nam to ksiądz jezuita: kraina zbliżona kształtem do gruszki rozciągająca się na wschód od północnego odcinka Wisły w dorzeczu rzek Pasłęki i Łyny, od wschodu granicząca z Mazurami /historycznymi Prusami Wschodnimi/.



Otóż Warmię Krzyżacy podbili już w XIII wieku i tam założyli biskupstwo. Biskupi warmińscy natomiast rozumieli swój lud i dzielnie go bronili przed zniemczeniem. Na mocy Pokoju Toruńskiego /1466 r./ Ziemia Warmińska została przyłączona do Polski, a tamtejsi biskupi uzyskali wielkie swobody, zachowując je aż do roku 1772. W „polskiej” Warmii biskup Jan Hozjusz sprowadził do Braniewa zakon jezuitów, założył w Lidzbarku Warmińskim Collegium Ho-

sianum, czym znacząco przyczynił się do zwalczania kontrreformacji i luteranizmu.

Tu przejdę wreszcie do pielgrzymkowego sanktuarium maryjnego, Świętej Lipki, miejsca kultu religijnego i ruchu pielgrzymkowego od XV wieku. W okresie Reformacji doszczętnie zniszczona, w r. 1618 teren wykupił królewski sekretarz Władysław IV i fundował nową kaplicę. Sprowadzeni tu Jezuita wybudowali w latach 1695-98 podziwianą do dziś barokową świątynię z przepięknymi freskami, imponującymi organami i harmonijnie zdobioną 3-poziomową nadstawę ołtarza. Wieki, „koronowany, w srebrno-złote sukienki ubrany cudowny obraz matki Boskiej Świętolipskiej znajduje się na dolnym poziomie nastawy; wyżej „panują” obrazy boskie i Ducha Świętego /niestety tymczasowo w renowacji/ otoczone licznymi figurami, podobno zgodnie z filozofią /symboliką?/ pogranicza katolicko-luterańskiego. Całość prezentuje się nadzwyczaj delikatnie i potężnie zarazem, ojcowie jezuita z rozmiłowaniem oprowadzali nas po świątyni oraz, jak wspomniał nasz opiekun duchowy, ksiądz proboszcz, starannie przygotowywali się do liturgii Eucharystii. Mieszkańcy obecni na porannej Mszy św. Choć nieliczni /bo i mieszkańców tam mało/, z istic gospodarską życzliwością spoglądali na nas pielgrzymów.

Poza Świętą Lipką my Biezanowanie pielgrzymowaliśmy do Giętrzwąldu i Stoczka Klasztorne-go. Giętrzwąld jest bliższy naszym sercom, gdyż to parafia pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny, od roku 1970 Bazylika Mniejsza. Obraz Matki Boskiej Giętrzwąldzkiej słynie łaskami od XVII wieku, szczególnie uzdrowie-



niami, których doznali przybywający tu pielgrzymi. Świadczy o tym wielka kolekcja wotów. Obraz został koronowany papieskimi koronami przez kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego w 1967 roku. Drugim przymiotem Giętrzwąldu jest fakt, że to tutaj Matka Boska Niepokalana objawiła się w 1877 r. dwóm dziewczynkom jednocześnie, a objawienia te powtarzały się przez okres czterech miesięcy. Autentyczność objawień MB Niepokalanej Dziewicy została zatwierdzona przez Kościół sto lat później, a ich przesłaniem głównym było zachęcanie do odmawiania różańca jako warunku otrzymania upraszanych łask. Znajduje się tu też poświęcone przez MB Niepokalaną źródło; wdzięczni parafianie i pielgrzymi ufundowali ostatnimi czasy stację Drogi Krzyżowej położone w spokojnej, cichej, zachęcającej do modlitwy okolicy. N.b. przy Sanktuarium funkcjonuje nieprzerwanie od 1878 r. jedyna na Warmii polska księgarnia.

Kolejny cel naszej pielgrzymki został wybrany ze względu na bohaterską postawę Prymasa Tysiąclecia, Stefana Wyszyńskiego.



Stoczek Klasztorny /lub Warmiński/ był pierwszym miejscem jego internowania w latach 1953-54; na uboczu, zabudowania klasztorne otoczone murem, z niewielką świątynią, do której nawet nie miał prawa wstępu. Zakonnicy pieczołowicie przechowują i udostępniają muzeum-mieszkanie Kardynała Prymasa, umeblowane „minimalistycznie”, lecz pełne pamiątek i

darów osobistych. Wobec przepychu „wypasionej” Świętej Lipki godne podziwu jest zamilowanie i poświęcenie jednego z zakonników, który „własnymi rękoma” restauruje organy kościelne i dał nam szybką lekcję ich budowy i bogactwa brzmieniowego.

Nie sposób, jadąc ponad 600 km na drugi kraniec Polski, odwiedzić w miarę możliwości inne miejsca godne podziwu czy bliskie sercu Polaka. My złożyliśmy białoczerwoną wiązanekę i odmówiliśmy koronkę różańca przy tamie we Włocławku, w miejscu wyłowienia zwłok księdza Popiełuszki. Zwiedziliśmy też pospiesznie Toruń, gotyckie miasto portowe i dawną twierdzę, miejsce urodzenia Mikołaja Kopernika, a obecnie miasto uniwersyteckie i miasto Radia Maryja. Byliśmy też na polach Grunwaldu, ale musieliśmy szybko zmykać bo pogoda nam nie sprzyjała.

Jednak na amatorach atrakcji „pozapielgrzymkowych” /i może nie tylko/ największe wrażenie zrobił tzw. Wilczy Szaniec, czyli



system potężnych, piramidom podobnych bunkrów, w których kwaterowało /czyli mieszkało/ całe dowództwo armii hitlerowskiej w latach 1942-44 z Adolfem Hitlerem na czele i skąd zarządzano całą armią niemiecką, nigdy nie wykrytych przez wywiad aliancki ani sowiecki.

Z pielgrzymki wróciliśmy podwójnie ubogaceni: wymodleni mieliśmy czas na refleksję o życiu swoim, z drugiej strony zyskaliśmy jakieś pojęcie o odwiecznych trudach Warmiaków i ich pocieszeniu.

Elżbieta Madej



KĄCIK POEZJI

Słowo - EDEN już się wie, że tu dobrze dzieje się bo dzieciaki „raj” tu mają z różnych rzeczy korzystają; gry, zabawy, douczania i konkursy i spotkania i technika naszej ery, a więc są też komputery.

Ta działalność świetlicowa, to dopiero jest połowa, dzieci wielką radość mają na kolonie wyjeżdżając, w czas wakacji w letniej porze - nie mając to być nad morzem.

A gdy zima wokół białą, to na narty by się chciało, więc, gdy dzieci ferie mają wtedy w góry wyjeżdżają, zimowisko im pasuje, bo atrakcji nie brakuje.

A dorośli wiedzieć chcecie- lubią jeździć po tym świecie, na pielgrzymki wyruszają, święte miejsca odwiedzają, nawet jeżdżą za granicę, aby zwiedzać tam stolice.

Drodzy Panie i Panowie, ważne dni są w Biezanowie, chyba każdy powie mi - że to Biezanowa Dni i już siedemnasty raz, ta impreza łączy nas tu Sponsorom ukłon ślemy i za wsparcie dziękujemy.

Różne jeszcze mamy plany
- dom pielgrzyma otwieramy.
Pokoiki już czekają, na noclegi zapraszają.
Niechaj będzie gości wiele, w dzień powszedni i w niedzielę.

Czasem w naszej działalności,
trochę jednak jest trudności.
Trochę trudu to kosztuje, ale sił nikt nie żałuje,
wszak nadzieję taką mamy,
że potrzebnie tu działamy.

Nasza prezes — pani Ania,
przewodzi nam na zebraniach i placówką tą dowodzi
tu w Stowarzyszeniu Rodzin
a prowadzi nas duchowo - nasz duszpasterz,
to Ksiądz Proboszcz.

Pożyteczne cele mamy, do współpracy zapraszamy,
więcej młodych by się zdało,
bo ich właśnie jest za mało.

Danuta Tercjak



DNI BIEŻANOWA

NAJDŁUŻSZE OBCHODY W HISTORII ...

Już po raz XVII odbyły się tradycyjne Dni Biezanowa. Były to chyba najdłużej trwające Dni Biezanowa w historii. Tym razem rozpoczęły się już w środę 19 maja w Dworze „Czeczów”, gdzie otwarto wystawę: „BIEŻANÓW HISTORYCZNY – Tradycja i Współczesność” a jego motto brzmiało: *Poznanie Biezanowa w wymiarze historycznym, wspomnieniowym i aktualnym. Z założenia, głównym celem wystawy była prezentacja i popularyzacja zagadnień z historii, kultury, techniki, etnografii, sztuki, turystyki i socjologii Biezanowa oraz poszerzenie wiedzy i rozbudzenie przywiązania do naszego osiedla.*



W przygotowanie wystawy włączyły się wszystkie większe grupy z Biezanowa jak parafia, szkoły, OSP, SRK, TPB, SPACH oraz indywidualni wystawcy (gdzie na szczególne wyróżnienie zasługują zbiory Pana Andrzeja Kurka i Pana Marka Sosenki). Wystawę można było oglądać do 8 czerwca.



Jak zwykle w sobotę (22 maja) w naszym kościele ksiądz proboszcz Bogdan Markiewicz odprawił Mszę świętą dla jubilatów obchodzących 25 i 50-lecie małżeństwa. Wszystkie pary (w tym roku zgłosiły się 3 pary złotych i 9 par srebrnych jubilatów) otrzymały życzenia i specjalne błogosławieństwo od księdza Kar-

dynała Stanisława Dziwisza. Obecne były też rodziny jubilatów. Msze świętą ubogaciło „Ave Maryja” w wykonaniu młodego barytona - Piotra Kumona.

Po Mszy świętej, w auli pod kościołem, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich przygotowało dla jubilatów poczęstunek (nie zabrakło przysłowiowej lampki szampana oraz jubileuszowego tortu (dar znanego cukiernika Piotra Michałka). Występ artystyczny prowadził Aleksander Kobyliński z krakowskich Andrusów.

Kolejne imprezy (zaplanowane na niedzielę 23 maja) ze względu na stan popowodziowy musiały zostać przeniesione na niedzielę 6 czerwca. Już w sobotę (5 czerwca) wieczorem w Dworze „Czeczów” zorganizowano wieczorek taneczny.

Główne uroczystości XVII Dni Biezanowa, przebiegające w tym roku pod hasłem: „Biezanów, dlaczego nie?!” rozpoczęły się w niedzielę o godz. 9.00 odprawieniem uroczystej Mszy św. w naszym kościele. Mszę świętą w intencji organizatorów i uczestników celebrował Ks. Proboszcz Bogdan Markiewicz.



Po Mszy świętej, kolejne imprezy odbywały się już na estradzie, ustawionej przy budynku Szkoły Podstawowej nr 124 (nie mogły się odbyć, jak planowano wcześniej, na stadionie ze względu na ulewne deszcze i podtopienia płyty boiska). Scena XVII Dni Biezanowa gościła: Oazę Parafii Narodzenia NMP, zespół rockowy „Złamany Paznokiec” z Dziennego Ośrodka Siemacha Na Kozłowie, Grupy taneczna Katolickiej Świećlicy Profilaktyczno-Wychowawczej „Oratorium” Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archaniola, zespoły taneczne dzieci z Przedszkola 180 i 135, uczniów Szkoły Podstawowej Nr 24, grupy baletowe ćwiczące w Dworze Czeczów, Zespół Tańca Nowoczesnego PRECEDANCE działający przy Centrum Sztuki Współczesnej „Solvay”, uczniów Szkoły Podstawowej Nr 124, grupy cheerleaderek działającej przy Dworze

Czeczów, Teatr Nikoli, zespół muzyki bałkańskiej BALKAN SEVDAH, piosenkarza Jana Wojdak z zespołu „Wawele”, Old Metropolitan Band, zespół rockowy Purple Haze.



Obok występów artystycznych nie zabrakło stoisk kiermaszowych. Dla uczestników przeprowadzone zostały konkursy, gry i zabawy. Jak zwykle odbyła się też tradycyjna mała i duża loteria fantowa. W przygotowanych punktach gastronomicznych można było skorzystać z napojów, posiłków i słodczy. Mecz o puchar Magillo pomiędzy Prokocimem a Biezanowem wygrali 4:1 oldboye Biezanowianki.

W imieniu organizatorów i uczestników kolejnych XVII Dni Biezanowa składamy wielkie podziękowania i wyrazy uznania dla wszystkich sponsorów. Niech Pan Bóg wynagrodzi Wasze dobre serca i hojne dłonie - Bóg zapłać!

Więcej fotografii znaleźć można w galerii na stronie naszej parafii: www.biezanow.diecezja-krakow.pl

Red.

Sponsorzy XVII Dni Biezanowa

- 1 Zarząd XII Dzielnicy
- 2 Dom Kultury "Podgórze" i Filia "Dwór Czeczów"
- 3 Ochwat Maria i Janusz, Biuro Turystyczne "OLIMP", ul. Zwierzyniecka 25
- 4 LA BELLE Partner YASUMI Dorota Laskowska-Chacia ul. Sanocka 1
- 5 F.H. "HEBAN" ul. Kosocicka 7 St. Steinhof s.j.
- 6 Klisiewicz Marcin, Restauracja MAGILLO, ul. Lipowskiego 24
- 7 Rybka Tomasz
- 8 Spółka dla Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej ul. Ślósarczyka 18
- 9 Firma "RESS" ul. Ślósarczyka 20
- 10 MAJA Salon ślubny M. Mocarska ul. Topolowa 36, Długa 17
- 11 "KW TRADE" sp. z o.o., ul. Mała Góra 91B
- 12 Dudek Dawid Zakład Elektryczny ul. Gardowskiego
- 13 B. E. Jaglarzowie ul. Grzecha 10
- 14 MONTOREM S.A.
- 15 MAKR s.c. Produkcja i Sprzedaż Odzieży, K. Kowal, ul. Magazynowa 1b
- 16 INTERSERV ul. J. Grzecha 10a

- 17 AUTO-ROBOT SYSTEM P. Bulat, ul. Mała Góra 55
- 18 Anonimowy sponsor
- 19 ARTMAGIC sklep internetowy
- 20 Konik Edward ul. Zolla 44f
- 21 Zakład Farmaceutyczny "Amara" sp. Z o.o. Ul. Stacyjna 5
- 22 FH MIDEX Sp. z o.o. ul. Ch. Botewa 2a
- 23 Wytwórnia Kosmetyków IZYDA ul. Bagrowa 2
- 24 F.H.U.P. IMAGO-ARTIS J.Janaszek ul. Sucharskiego 85a
- 25 Kolejowe Zakłady Nawierzchniowe Sp. z o.o. ul. Półłanki
- 26 Jadwiga Pałka ul. Ślósarczyka
- 27 Apteka "Pod Wieżą", D. Rybka, ul. Ks Popiełuszki 35
- 28 Witek Edward ul. Mogiłki 20a
- 29 Hurtownia "KUBA" D. Piechówka ul. Złocieniowa 26
- 30 "ŻYWIEC-TRADE" Sp. z o.o. ul. Brandla 3
- 31 B. A. Korzeniowscy ul. Przebiśniegów 8
- 32 "GRAPH EXPERT" Sp. z o.o. ul. Korepty 31
- 33 LACO s.c. ul. Saska 9
- 34 Kutyba Piotr Ogrodnictwo ul. Pochwalskiego
- 35 NZOZ Biezanów, ul. Popiełuszki 42
- 36 Salon Fryzjerski J. Wójcik ul. Ćwiklińskiej 10
- 37 Okarmus Paweł - ul. Pochwalskiego
- 38 P.U.M. "WOJAS" E. L. ul. Ks. Łączka 1
- 39 Pawlik Tomasz ul. Przylaszczki 7
- 40 Łanoszka Krzysztof ul. Pruszyńskiego 27
- 41 E. M. Rajca ul. Zarosie 41
- 42 Gastoł Jan ul. Sucharskiego 63
- 43 P.U.I. INFOKUB L. Kubrak ul. Mogiłki 3a
- 44 Anonimowy sponsor
- 45 Pomykała Z. Menager f-my OSRAM
- 46 ADS Szablon ul. Rakuś 26A, J.D. Grochoła
- 47 Kwaciarnia "Niezapominajka" Marek Nowak ul. Ćwiklińskiej 10 Stanisława Płaszowska ul. Biezanowska
- 48 Studio Urody ul. Smolenia 1
- 49 Bar Orientalny "Złoty Smok" D.Saadeh, ul. Goliana 4A, Wieliczka
- 50 Sklep Kosmetyczny "DACOS" ul. Popiełuszki 6
- 51 Kula Teresa Zakład Fryzjerski Biezanowska 311
- 52 Sklep Spożywczo-Przemysłowy B. Mytnik ul. Bogucicka 15
- 53 Baracz Barbara
- 54 Mentel Helena ul. Seweryna 5/22
- 55 Anonimowy sponsor
- 56 FH "AKCES" G. Cygan ul. Przylaszczki 15
- 57 Pawlik Krystyna ul. Przylaszczki 9
- 58 Śniegoń Beata i Sławek ul. Zarosie 31
- 59 Łagusz Stanisław ul. Schultza 1
- 60 Batko M.S. ul. Pruszyńskiego 10
- 61 Jaszczyński Tomasz ul. Kameliowa 16
- 62 Poloniec Jan ul. Przylaszczki 13
- 63 Doliński K.P. ul. Gerberowa 12
- 64 Małek Roman
- 65 Sklep Ogólnospożywczy Paweł Gąska ul. Biezanowska 278
- 66 Komenda Joanna ul. Zarosie 39
- 67 MIX Ceramix Wyrób Obudów Kominkowych ul. Domagały 1
- 68 F.H.U. Palmowska Marta ul. Stacyjna 7
- 69 Jędrzejczyk Danuta ul. Gerberowa 9
- 70 FHU "Anna-Trans" A. Karaś ul. Barbary 5
- 71 Dybała Anna ul. Gardowskiego 13
- 72 Klinika weterynaryjna ARKA G. Gawor ul. Chłopska 2a K-ów
- 73 Lewiński D.P. ul. Pruszyńskiego 10
- 74 FH Igłokrak oraz Trans-iglo ul. Dekerta 47

... ciąg dalszy na stronie 22



MODLITWA

DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIECIĆ

„Pamiętaj, aby dzień Święty święcić”

Znajomy ma sklep z odzieżą, skarpetami, rajtami, np. Żona dorabia sobie w tym sklepie od czasu do czasu. Ostatnio znajomy zaproponował jej pracę przez dwa tygodnie codziennie. Postawił jednak warunek, iż żona musi pracować również w niedzielę, inaczej oferta jest nieaktualna. Doszło do dość nerwowej wymiany zdań. Żona zawsze jednoznacznie stawia sprawę, że w niedzielę nie pracuje i ja też jestem tego zdania. Ja rozumiem, że w niedzielę może być otwarty sklep spożywczy, bo ktoś akurat nie zdążył kupić jedzenia, albo ma nieoczekiwanych gości. Nie widzę natomiast potrzeby, aby w niedzielę był otwarty sklep ze skarpetami. W tym przypadku jednak żona zaczęła się wahać. Pytani przez nas księża dawali różne odpowiedzi. Chcemy być skrupulatni w wypełnianiu obowiązków wiary, ale wiemy też, że radykalizm powinien być zakorzeniony w mądrości. Dlatego chciałbym się dowiedzieć, jak to jest z tym handlem w niedzielę. Czy katolikowi w ogóle wolno przyjmować takie oferty. W katechizmie znajdują się tylko ogólne zasady na temat święcenia niedzieli.

Istotą święta jest oderwanie się od kierunku naszego życia codziennego. Świętują również ludzie nie mający nadziei. Dość przypomnieć, jak świętowali czciciele złotego cielca (Wj 32,5n), czy mieszkańcy zbliżającej się do upadku Jerozolimy, głusi na wezwania proroków do nawrócenia (np. 22,13). Takie świętowanie – dzisiaj dość rozpowszechnione – jest jakby rozpaczaniem na wesoło. Zabawa i rozrywka stają się wówczas wartością najwyższą, dla której gotowiśmy łamać prawo moralne. „Co użyjem, to dla nas, bo za sto lat nie będzie nas”.

Świętowanie niedzielne jest czymś dokładnie odwrotnym. Polega ono na wpatrywaniu się w Nadzieję Wiekiustą, tak aby wkorzeniała się ona coraz więcej w nasze życie. Dlatego świętujemy właśnie w niedzielę – w ten dzień tygodnia, który został rozświetlony zmartwychwstaniem Chrystusa.

Najistotniejszym elementem świętowania niedzielnego jest, rzecz jasna, uczestnictwo we Mszy Świętej. Dlaczego Kościół przywiązuje tak wielką wagę do tego, aby niedzielna Msza zgromadziła możliwie wszystkich katolików? Bo uobecnia się wówczas realnie ta niepojęta Miłość, jaka się dokonała na Krzyżu, przez którą zostaliśmy odkupieni. Przychodząc na Mszę, możemy się cali – razem z naszymi aktualnymi problemami, radościami i kłopotami – w tej Miłości zanurzyć, odnowić i umocnić. Co więcej, możemy wówczas nakarmić się Ciałem Pańskim.

Wystarczy to sobie uprzytomnić, ażeby zobaczyć, jak bardzo nie mają racji ci katolicy, którzy mówią: „ja wolę pomodlić się prywatnie, taka modlitwa więcej mi daje”. Modlitwę prywatną Kościół zawsze popierał i do niej zachęcał, ale Msza Święta jest przecież czymś nieskończenie więcej niż modlitwą, jest uobecnieniem Najświętszej Ofiary Chrystusa. Zresztą proste doświadczenie dowodzi, że zaniedbanie się w coniedzielnej Mszy Świętej nieuchronnie powoduje oddalanie się od wiary.

Kościół od samego początku bardzo gorąco prosił swoje dzieci, aby pilnowali coniedzielnej Eucharystii. „Niechaj nikt nie błądzi – pisał już w roku np.108 święty Ignacy z Antiochii – Ten, kto nie jest wewnątrz sanktuarium, sam pozbawia się Chleba Bożego. Jeśli modlitwa wspólna dwóch zwykłych ludzi ma moc tak wielką, o ileż potężniejsza jest modlitwa biskupa i całego Kościoła! Kto nie przychodzi na zgromadzenie, ten już popadł w pychę i sam siebie osądził” (List do Efezjan 5,2-3). A dwie strony dalej dodaje św. Ignacy następujący argument: „Gdy się bowiem często schodzicie, słabną siły szatana, i zgubna moc jego kruszy się jednością waszej wiary” (13,1).

Odpoczynek fizyczny i duchowy oraz szczególnie pamięć o ludziach ubogich i potrzebujących to dwa dodatkowe elementy niedzielnego świętowania. Pracę w niedzielę winno się ograniczyć tylko do tego, co konieczne – ażeby móc więcej czasu poświęcić rodzinie, pójść na dłuższy spacer z dziećmi, odwiedzić starą ciotkę czy znajomego w szpitalu, przeczytać jakiś tekst religijny lub odrobić zaniedbania korespondencyjne.

Jest wielką zasługą Kościoła, że nauczył społeczeństwa europejskie niedzielnego świętowania. Najwięcej skorzystały na tym niższe klasy społeczne, dla których Kościół wywalczył – pokonując wiele oporów ze strony pracodawców i właścicieli – prawo do niedzielnego odpoczynku. Domagając się niedzielnego odpoczynku również dla najuboższych, Kościół walczył o uznanie ich ludzkiej godności. Tym, którzy nie raz widzieli w swoich niewolnikach i sługach tylko używające mowy zwierzęta, Kościół wytrwale przypominał, że na równi z wszystkimi są oni powołani do życia wiecznego – i dlatego świętowanie niedzielne im się należy.

Trudno było wprowadzić obyczaj powszechnego niedzielnego świętowania, ale łatwo go zniszczyć. Warszawę też budowano przez całe pokolenia, a Hitler potrafił ją zniszczyć w bardzo krótkim czasie. Otóż

ostatnio coś niedobrego dzieje się z niedzielą. U bardzo wielu ludzi, w tym również u katolików, załamała się zasada, że niedziela dopuszcza tylko pracę konieczną.

Zwłaszcza przez dwie szczeliny wciskają się obyczaj niszczące niedzielę jako dzień odpoczynku. Po pierwsze, znów pojawiło się – i to na dużą skalę – przymuszanie do takiej pracy w niedzielę, która nie jest społecznie niezbędna. Wielu ludzi musi dziś regularnie pracować w niedzielę, jeśli nie chcą utracić pracy, mimo że tradycyjnie takich prac nigdy się w niedzielę nie wykonywało. Doprawdy najwyższy czas, ażeby zjawisko to zostało przynajmniej trochę poskromione poprzez jakieś sensowne ustawy sejmowe (podobnie jak zjawisko wydłużania się dnia pracy nieraz aż do kilkunastu godzin dziennie).

Bardzo rozsądnie poucza na ten temat „Katechizm Kościoła Katolickiego”: „Każdy chrześcijanin powinien unikać narzucania – bez potrzeby – drugiemu tego, co przeszkodziłoby mu w zachowaniu dnia Pańskiego” (nr 2187 i 2195).

Drugą szczeliną, poprzez którą rozsadzany jest obyczaj niedzielnego odpoczynku, jest zwyczajna chciwość. Podam przykład pierwszy z brzegu. Niekiedy pracodawca, ażeby zachęcić do pracy, która również w niedzielę musi być wykonana (np. w szpitalu czy na kolei), wynagradza ją więcej, niż analogiczną pracę w dni powszednie. I słusznie – przeciętny człowiek bowiem wolałby niedzielę mieć wolną, skoro zaś ta praca musi być w niedzielę wykonana, jest czymś sprawiedliwym trochę więcej za nią zapłacić. Zdarza się jednak, że ktoś złakomi się na tę wyższą zapłatę i sam zabiega o to, żeby mu regularnie wyznaczano pracę w niedzielę. Boję się, że taki człowiek o wiele więcej traci niż zyskuje. Zyskuje więcej pieniędzy, ale traci coś znacznie ważniejszego.

Podobnie nie sposób nie przyznać racji, że sklep ze skarpetkami naprawdę mógłby pozostać w niedzielę zamknięty. Również jeśli na jakimś dworcu widzę w niedzielę kilkanaście – albo i więcej! –

otwartych sklepów, stoisk i wózków z artykułami spożywczymi, myślę sobie, że bardzo to zasmucający dowód, że niedziela dla wielu z nas przestała być niedzielą.

Coś może być grzechem, dlatego że jest czymś wewnętrznie złym, a coś może być grzechem tylko dlatego, że jest czymś zakazanym. Otóż Kościół zawsze z całą jasnością nauczał, że nigdy i w żadnych okolicznościach nie wolno zarabiać na życie poprzez czynienie zła. Są całe zawody, których człowiekowi pod żadnym pozorem wykonywać się nie godzi. Na przykład nie ma wyjątków od zasady, że nie godzi się zarabiać na chleb poprzez handel narkotykami czy uprawianie prostytucji.

Jednak zakaz pracy w niedzielę dotyczy działań, które są wewnętrznie dobre, zakazane zaś są ze względu na świąteczny charakter tego dnia. Niewątpliwie grzechem jest dobrowolne i w poważnym zakresie naruszenie tego zakazu. Niemniej zakazy tego rodzaju nie obowiązują bezwzględnie. Dotyczy to zwłaszcza różnych sytuacji przymusowych.

Wydaje się, że opisana na wstępie historia, jest to typowa sytuacja, kiedy człowiek musi wybrać między czymś dobrym i czymś lepszym. W sytuacji, kiedy dwa tygodnie pracy w sklepie istotnie zasililiby skromny budżet rodzinny, wolno byłoby tę pracę przyjąć, mimo że wiąże się ona z – w sumie przecież niepotrzebną, ale wymuszoną przez pracodawcę – pracą w niedzielę. O tyle łatwiej zaakceptować taką decyzję, że, po pierwsze, chodziło tu o pracę tylko w jedną niedzielę, a po wtóre, że dano bardzo wyraźnie świadectwo temu, co się o tym myśli.

Wydaje się jednak, że czymś lepszym byłoby nie przyjąć takiej oferty. Świadectwo, jakie już dano, zostałoby w ten sposób dopełnione.

Zarazem pragnę wyraźnie powiedzieć, że jeśli stajemy wobec wyboru między tym co dobre i tym co lepsze, nie jest tak, że mamy obowiązek wybierać to co lepsze. Owszem, wolno nam również wybrać to co tylko dobre.

Marta

Na podstawie: O. Jacek Salij - *"Praca nad wiarą"*.

Sponsorzy XVII Dni Biezanowa ciąg dalszy:

74 Handel obwoźny kwiatów ciętych i doniczkowych
Płaszowski Janusz ul. Potrzask 36

75 Kostecki Jacek ul. Gerberowa

76 FUH "SOWA" Z. Sowa ul. Nad Serafą

77 Anna Honyk ul. Zarosie 40

78 Kruszewski Leszek ul. Flanka

79 Nawrot Agnieszka ul. Weigla 21

80 Woźniak Jan ul. Jędrzejczyka

81 Wenzel Tourist ul. Józefińska 13

82 B.T. "GLOBUS"

83 NZOZ Stary Biezanów, ul. Popiełuszki 42

84 PROMINEX Sp. z o.o. ul. Bartników 10

85 Serwis napraw samochodów PRK Kraków S.A. ul. Półłanki 21

86 "Dom pod Jagnięciem" ul. Półłanki

87 CONSOR FRUIT ul. Barników 10

88 "ELBANA" E. Bujakowska ul. Półłanki

89 Staroń Anna ul. Agatowa 18/87

90 PHU Fabryka Roślin ul. Biezanowska 285

91 FHU "ROW-POL" ul. Popiełuszki 25

92 K. Bieńkowski, M. Prokopowicz, A. Danek ul. Korepty 1

93 Kula Tomasz ul. Bogucicka 17

94 "KONESER" s.c. ul. Duża Góra 1

95 Strzelec Wanda ul. Szymkiewicza 31

96 TOPTEL ul. Białoprądnicka 15a K-ów

97 Sklep Ogólnospożywczy Cz. Bochenek ul. Pruszyńskiego 16

98 "Ramexin" R. Cieluch u. Habeli 6

99 FHU "MAR" ul. Popiełuszki 5

100 Mr Łoś Sp. z o.o. Kraków ul. Wadowicka



NADESŁANE DO REDAKCJI

ALBUM RODZINNY ...

LEGENDA

Dedykowane – dziadkowi Janowi Jędrzejczykowi.

/W tej historii nie padną konkretne nazwy miejsc ani daty, wtedy kiedy mogłam o nie zapytać dziadka, nie zapytałam/

Dawno, dawno temu czyli podczas I wojny światowej, dziadek jak wielu innych mężczyzn z Galicji, został wcielony do armii austriackiej. Niedawno się ożenił, urodził mu się pierworodny syn Józef, wojna zburzyła rodzinne szczęście. Gdzieś daleko w Austrii, gdzie stacjonował jego oddział, u pewnej rodziny był mały chłopiec. Dziadek bardzo go pokochał, bo przypominał mu małego Józia, często się z nim bawił, śpiewał mu polskie i serbskie piosenki, rzeźbił z drewna koniki. Z wojny wrócił cały i zdrowy. Wtedy zaczął budować dom dla powiększającej się rodziny /chrzest córki Adeli odbył się już w nowym domu/. I zapewne wszystko jak w legendzie byłoby piękne i szczęśliwe, gdyby zły duch historii nie zawładnął światem. Przyszła kolejna wojna. Dziadek pracował na kolei. Został zmilitaryzowany i znów wyruszył „zbawiać” świat gdzieś na Wschód. 17 września były sojusznik okazał się zdrajcą. Dziadek dość miał poniewierki, dość oglądania wojennej makabry. W Polsce, w Biezanowie było coś do zrobienia, była żona, dzieci, ziemia... był im potrzebny, czekali na niego. Postanowił wrócić, ale jak w legendzie musiał przejść przez lasy, rzeki, pola... Sponiewierany, brudny, głodny przekracza rzekę. Nagle światła latarek, krzyki po niemiecku. Zatrzymuje go niemiecki patrol. Dziadek przygotowany na najgorsze, wyrzuca z sie-

bie całą wojenną frustrację. Mówi po niemiecku o swojej żonie, dzieciach, pracy... Patrolującym okazuje się chłopiec /teraz dorosły mężczyzna/, któremu dawno temu w austriackim miasteczku śpiewał polskie piosenki. Puszczą go wolno. Na brzegu dziadek widzi przed sobą światelka w jakimś domu. Przeżegnał się i zapukał. Przyjęła go polska rodzina Mickiewiczów. Zdejmują z niego łańchmany, myją, karmią kurują. Wraca do domu.

Wspomnienia Adeli – jego córki.

„Któregoś jesiennego dnia zobaczyłam człowieka, który szedł naszą ulicą, wyglądał znajomo, ale w pierwszej chwili go nie poznałam, tak był zmizerowany. Zawołał mnie po imieniu, to był tato...”

Listy do rodziny Mickiewiczów podziękowaniami zostały odesłane do Biezanowa - adresat nieznan.

W tej legendzie dobro nie zostało nagrodzone.

OGRÓD

Dedykowane Adeli Chrobak

„Człowiek pragnął obcować z naturą jednak miło i bezpiecznie. Zaczął więc tworzyć obszary przyrody uporządkowanej z konieczności – ogródzone. Tak powstał ogród.”

[Andrzej Osęka]

Patrzę na ogród mojej matki. „Umiera” w nim lato, koniec sierpnia. Trudno w tej płataninie zielska i kwiatów znaleźć jakiś plan, zamysł ogrodniczkich. A przecież siała, pielęła, przesadzała swoje rośliny zgodnie z kalendarzem, pogodą, wiedzą... Teraz w tym gąszczu zbratania: dali, cynii, malw, słoneczników... nastąpiło zatarcie wszelkiego porządku, to co niskie i wysokie

w przedziwnej harmonii barw, kształtów, zapachów.

W powietrzu przecucie jesieni, zapachy korzenne, intensywne, nasyczone słońcem.

Na gałęzi słonecznika
usiadł ptak
to chyba zięba
śpiewa
liście wraz z nią
zanoszą się radością
entuzjazm poranny
rozpiera szare piórka
wyśpiewuje hymn
na cześć ogrodniczki
i przewraca niebo kwiaty
do góry nogami

Chaos ogrodu Mamy był zawsze pozorny, kto tu wszedł, odkrywał SENS, sens życia, który znów się odrodzi wraz z WIOSNĄ i OGRODNICZKĄ.

AUTOPORTRET TATY

**Pamięci + Tadeusza Chrobaka
w czwartą rocznicę śmierci.**



c.d.n.

Danuta Chrobak - Kadłubicka



Z ŻYCIA PARAFII

Do Pierwszej Komunii świętej 16 maja przystąpili:

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

11.04.2010 – Nina Gabriela Lalik
11.04.2010 – Małgorzata Julia Mazgaj
11.04.2010 – Krzysztof Kazimierz Pożarowski
02.05.2010 – Zuzanna Lena Czerkies
08.05.2010 – Mateusz Jan Stasik
09.05.2010 – Barbara Joanna Kasperkiewicz
09.05.2010 – Michał Marek Kasperkiewicz
09.05.2010 – Patryk Paweł Pieniążek
09.05.2010 – Eryk Piotr Stępniewski
09.05.2010 – Maria Magdalena Zabiegała
23.05.2010 – Andrzej Ryszard Wajda
29.05.2010 – Bartosz Tomasz Konik
30.05.2010 – Wiktoria Kopeć

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli (pogrzeby):

11.03.2010 – † Janina Bagar, ur. 1927
22.03.2010 – † Henryk Szczepański, ur. 1938
25.03.2010 – † Marek Dąbrowski, ur. 1982
02.04.2010 – † Jan Gawor, ur. 1956
04.04.2010 – † Janina Tomera, ur. 1925
10.04.2010 – † Maria Sosenko, ur. 1922
25.04.2010 – † Tomasz Wójtowicz, ur. 1971
25.04.2010 – † Stanisław Jaglarz, ur. 1927
26.04.2010 – † Lena Śliwińska, ur. 2010
03.05.2010 – † Wacław Krzewiak, ur. 1919
10.05.2010 – † Rozalia Kaim, ur. 1926
15.05.2010 – † Władysława Witkowska, ur. 1920
15.05.2010 – † Jan Farbaniec, ur. 1929
21.05.2010 – † Helena Wąchalska

Sakrament małżeństwa zawarli (śluby):

27.03 - Małgorzata Stępniewska i Marcin Jakosz
24.04 - Agnieszka Borusiewicz i Artur Kawecki
24.04 - Teresa Włosik i Dawid Sowicki
22.05 - Agnieszka Kot i Mariusz Fąfara
22.05 - Ewelina Górka i Konrad Nowakowicz
29.05 - Angelika Nowak i Marcin Malita
05.06 - Anna Kędzierska i Bartłomiej Boksa
05.06 - Sylwia Bień i Jakub Chudarek
12.06 - Anna Leśniak i Paweł Zajac
12.06 - Dominika Dziob i Michał Suder

SP 111 klasa 2A

Augustyn Wiktoria
Bobek Bartłomiej
Cichecki Mateusz
Obrał Manuela
Palarski Joachim
Siejka Katarzyna
Sowicka Julia
Trzcianowska Natalia
Zielińska Weronika

SP 124 klasa 2A

Derus Sebastian
Dziurdzia Adrian
Gaweł Mateusz
Gil Kacper
Gil Oliwier
Grochal Dominik
Kania Dawid
Kornaszewska Weronika
Kostrzewa Hubert
Krzyżkowski Kamil
Michalik Gabriela
Michalek Justyna
Mielec Sebastian
Nowak Anna
Olejniczak Zuzanna
Paranyan Dawid
Pater Michał
Pawlik Wiktoria
Piłat Dominika
Pławiński Oskar
Potoczny Marcin
Prażmowski Patryk

ORAZ

Blicharska Zofia
Marciński Mateusz
Sosin Sandra
Szczybura Maja
Woźniak Daria

SP 111 klasa 2B

Adaszewski Kacper
Bajorek Katarzyna
Buchala Karolina
Dudek Anna
Gadzina Wojciech
Gądek Kamila
Gąsior Aleksandra
Hossaja Paulina
Jędrzejczyk Julia
Kański Damian
Maciejasz Aleksandra
Polowiec Agnieszka
Smaga Natalia
Sobolewska Maja
Sosin Aleksandra
Szumiec Aleksandra
Wysocka Julia

SP 124 klasa 2B

Adamski Jakub
Armata Patryk
Babiarska Klaudia
Baran Kacper
Baran Nikola
Barska Julia
Batko Franciszek
Bularz Wiktor
Dyksen Klaudia
Dziob Klaudia
Gawlik Jakub
Gawlik Weronika
Grochal Kamil
Jaglarz Adrian
Jużyniec Zuzanna
Kruk Kacper
Lenda Maciej
Nawrot Jacek
Okarmus Anna
Ostrowski Sebastian
Paradowski Arkadiusz
Terlaga Gabriela
Wołkowicz Dawid

„Płomień” – Pismo do użytku wewnętrznego Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie – Biezanowie.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37. Adres e-mail: ks.grzegorz@diecezja-krakow.pl

Więcej informacji na stronie internetowej parafii: www.biezanow.diecezja-krakow.pl/plomien.htm